

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA, PIĄTEK, 16 MAJA 1947 R.

Nr 132 (877)

8 stron

Czyn gwardzistów

Dnia 15 maja 1942 roku, pierwszy oddział partyzancki Gwardii Ludowej pod dowództwem studenta Politechniki „Małego Franka” (Zubrzyckiego) — wyruszył w pole. W rozkazie, wydanym tego dnia przez Dowództwo Główne Gwardii Ludowej, czytamy:

„Działajcie śmiało i bezwzględnie! Mścicie na wrogu każdą jego podłość, popełnioną na polskiej ziemi. Bezpośrednią naszą rezerwą i zapleczem, jest cały naród polski, jest każdy uczciwy Polak, spotkany na drodze naszej walki. Idźcie zgodnie do walki z każdym, kto jej szczerze pragnie. Nie jesteście ostatni. Za Wami pójdą nowe setki i tysiące. Polskie bory, pola, drogi, wsie zaludnią się oddziałami partyzantów — bojownikami o wolność.”

15 maja 1942 roku stanowi dzień, w którym przekuta została w czyn myśl polityczna Polskiej Partii Robotniczej. Jej organizacja bojowa — Gwardia Ludowa — przystąpiła w tym dniu do realizacji hasła czynnej walki z okupantem. Idea czynu zbrojnego tkwiła w narodzie polskim od pierwszej chwili utraty niepodległości. Nie złożyła broni po klęsce wrześniowej, oddzieliła się od Hubala. Jeszcze w roku 1941 w Białej Podlaskiej działał oddział partyzancki, zorganizowany przez Buczyńskiego. Działał i przedtem wiele grup bojowych, choć brakowało im wspólnego kierownictwa i więzi organizacyjnej.

Dopiero jednak wybuch wojny niemiecko - radzieckiej i związanie wielkich sił niemieckich na froncie wschodnim — otworzyły szerokie możliwości rozwoju walk partyzanckich na terenie Polski. Wskazywała na to Polska Partia Robotnicza i głosiła hasło włączenia wszystkich sił narodu do ogólnego frontu walki narodu zjednoczonych przed Niemcami hitlerowskimi. Głosiła, że również na terenie kraju możliwy jest czyn zbrojny i że czyn ten dyktowany jest niejednokrotnie koniecznością samoobrony narodu przed zniszczeniem.

Tym hasłem i wskazaniem Polskiej Partii Robotniczej przedstawiła się cała zaciekłość reakcji polska. Jako wspomnienie z tego okresu oglądać możemy dziś, na wystawie Polski Podziemnej, w Warszawie, haniebną dokument, wydany przez tzw. Kierownictwo Walki Cywilnej, na której czele stał jeden z wodzów zdradzieckiego PSL. W dokumencie tym nazywa się akcję partyzancką „provokacją”.

Wbrew nagonce reakcji, która wzywała, aby „stać z bronią u nogi”, akcja partyzancka, zapoczątkowana po raz pierwszy planowo przez Gwardię Ludową, ogarniała coraz liczniejsze szeregi. Włączają się do niej coraz liczniejsi żołnierze AK i BCh. Pod naciskiem nastrojów, dowództwa reakcyjne zmuszone są wycofać się częściowo ze swego pierwotnego stanowiska, choć nie zaprzestają wysiłków, aby tę walkę jak najbardziej ograniczyć.

Idea czynu zbrojnego staje się w latach okupacji wspólnym hasłem całego obozu demokracji niepodległościowej. Na terenie Zw. Radzieckiego znajduje to wyraz w utworzeniu Pierwszej Armii Polskiej.

Gdy pięć lat temu pierwszy gwar dzisni wyruszył w pole, skromnymi rozporządzali środkami i niewiele ich było. Jeśli jednak w wyniku tej wojny otrzymaliśmy niepodległość, to zawdzięczamy to temu, że naród polski wszedł na drogę, zapoczątkowaną przez nich 15 maja 1942 r. i dzięki swemu udziałowi w walce, stanął w szeregu zwycięzców.

TEGOROCZNE ŚWIĘTO LUDOWE

będzie wielką demonstracją chłopskiego zwycięstwa

Wywiad z wicepremierem Korzyckim

Redaktor polityczny „Dziennika Ludowego” zwrócił się do sekr. generalnego S.L. ob. wicepremiera Korzyckiego z prośbą o wywiad na temat tegorocznego Święta Ludowego.

— Jaki będzie obywatel wicepremierze, charakter tegorocznego Święta Ludowego?

— Będzie on z natury rzeczy odmienny niż przed wojną za rządów sanacji. Wówczas — ma sy chłopskie, uciskane i wyzyskiwane przez rząd obszarników i fabrykantów, uważają ten dzień za swoje święto walki i protestu. Nie znalazło się wtedy dość siły, ażeby skończyć z rządami wsteczniczymi w kraju, jakkolwiek oburzonymi większość społeczeństwa była przeciwko sanacji. Słabością naszą było niedostateczne powiązanie Ruchu Ludowego z miejskim światem pracy.

Co prawda — zarówno u nas jak i w ruchu robotniczym — nie brak było ludzi świadomych, stojących na gruncie sojuszu chłopsko-robotniczego. Lecz sanacyjno - endeckie wsteczniczo miało swe agencje na obu terenach, przeciwdziałające zmocnieniu tego sojuszu.

Prawicowe skrzydło ruchu ludowego, reprezentowane już wówczas przez p. Mikołajczyka, siało wśród chłopów nieufność w stosunku do robotników, uważając za lepszych sojuszników — obszarnicznych działaczy z endecji czy ONR. Równocześnie zaś prawicowe elementy w ruchu robotniczym szły na rękę polityce prawicowych elementów chłopskich, uniemożliwiając np. poparcie wielkich antysanacyjnych strajków chłopskich przez robotników całego kraju.

Dzisiaj — zarówno chłopci, jak i miejski świat pracy stanowią dwie wspólne, wyzwolone z rządów wsteczniczo. Dzisiaj nie już nie zdoła te rozbić sojuszu chłopsko - robotniczego. Te dwa akty nadają nowe piętno charakterowi naszego święta. Dawne święto walki stało się świę-

tem zwycięstwa i świętem pracy ludu dla swego własnego szczęścia.

— Pod jakimi hasłami przeprowadzać będzie ruch ludowy swe święto tegoroczne?

— Hasła te zostały ogłoszone w całej prasie ludowej. Ze swej strony chciałbym podkreślić te spośród hasel głoszonych, które mówią o dokończeniu reformy rolnej przez pełne zagospodarowanie Ziemi Odrzyśkanych, o walce ze spekulacją, okradającą chłopca, jako wytwórcę i jako spożywcę, jak również o podniesieniu produkcji zbożowej w imię niezawisłości gospodarczej Polski.

Bardzo wielkie znaczenie przypisuję też hasłu, wyrażającemu powszechne dziś żądanie wsi, aby podjęta została energiczna walka z nadużyciami w urzędach i gospodarczych instytucjach. Walka ta powinna być podjęta na wszystkich szczeblach naszego życia narodowego — włącznie do gminy i gminnej spółdzielni.

Ruch Ludowy jest dziś współgospodarzem kraju. Reformy społeczne, dokonane przez nas i odzyskanie Ziemi Zachodnich położyły fundament pod dobrobyt mas ludowych. Ten dobrobyt nie przyjdzie sam, trzeba go stworzyć twardą pracą. Ale na-

sze chłopskie dłonie są do pracy przywykłe, byle miały warsztat i pomoc w swej pracy.

— Jaki wpływ na Święto Ludowe będą miały zmiany zasad w ruchu ludowym. Ostatnimi czasami?

— Zmiany te są zaiste olbrzymie. Przygniatająca większość chłopów oddała swe głosy w wyborach na Blok Demokratyczny. Resztki wpływów pana Mikołajczyka maleją. Młodzież wiejska zrzuciła z siebie protektorat peeselskiego prezesa.

Jak wiadomo, Stronnictwo Ludowe, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” i Związek Samopomocy Chłopskiej organizują wspólnie obchód święta chłopskiego. Jesteś my pewni, że wzmaga w nim także udział wszyscy uczciwi ludowcy, którzy się do PSL zabłąkali i zrozumieli, że prowadzono ich na manowce. Zapraszamy też do udziału w naszym święcie delegacje sojusznicznych stronnictw i organizacje Bloku Demokratycznego, zwłaszcza delegacje stronnictw robotniczych.

— Jak ustosunkuje się PSL do tegorocznych obchodów?

— P. Mikołajczyk wie, że stracił kredyt na wsi i że pod własnym sztandarem niewielu chłopów potrafiłby skupić. PSL idzie więc na chwyt szczególnie podstępny, który należy ostro napiętnować.

P. Mikołajczyk chciałby ratować swe stopnie wpływy przez

wykorzystanie głęboko religijnych uczuć chłopca polskiego. Pomylił się jednak gorzko. Chłop nie chce by kościół był wykorzystywany dla celów nie wspólnego nie mających z wiarą.

Jestem przekonany, że również znakomita większość duchowieństwa nie pozwoli na wciąganie kościoła do tej partyjno - politycznej roboty. Nie leży bowiem w interesie ani kościoła ani duchowieństwa wchodzenie w zatargi z ruchem ludowym w imię... ratowania prestżu politycznego bankruta. Zawiedzie się też p. Mikołajczyk, licząc na udział chłopskich organizacji

społecznych w swych rozbijałkich akademiach.

„Wici” biorą udział w naszym święcie pod znakiem jedności ruchu i sojuszu chłopsko - robotniczego. Nie sądzę też, aby Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zgodziło się na mało ponętą rolę mikołajczykowskią wywieszki.

PSL-owcy pozostaną w swym własnym szczupłym gronie. Odsobnieni, nie zdołają oni, ani którykolwiek inny rozbić w tym roku je dności mas chłopskich. Święto Ludowe będzie wielką demonstracją chłopskiego zwycięstwa, chłopskiej wiary w Polskę Ludową.

Depesza Dolores Ibarruri do towarzysza Wiesława

Władysław Gomułka - Wiesław Sekretarz Generalny Polskiej Partii Robotniczej

Raz jeszcze składam towarzyszowi Gomułce serdeczne podziękowanie za przyjęcie, jakie zgotowano mi w czasie mego pobytu w Polsce. Za Waszym pośrednictwem przesyłam robotnikom i narodowi polskiemu gorące życzenia, aby jednolita robotnicza i demokratyczna, wykuta w walce z faszystowskim wrogiem, z każdym dniem stawała się silniejsza. Specjalne serdeczne pozdrowienia przesyłam bohaterom Dąbrowszczakom.

DOLORES IBARRURI

Transporty żywności UNRRA na sumę 36 milionów dolarów są w drodze do Polski

W związku z wizytą przedstawiciela Głównej Kwatery UNRRA p. Golda w Warszawie i zapowiedzią zwiększenia pomocy UNRRA dla Polski, przed-

stawiciel agencji SAP przeprowadził wywiad z szefem misji UNRRA na Polskę, p. Sabinem.

— Zgodnie z ogólnym planem — oświadcza dyr. Sabin — misje UNRRA we wszystkich krajach świata kończą oficjalnie działalność w lipcu. Trochę inaczej przedstawia się sytuacja w Polsce. Zamówiliśmy wiele maszyn dla polskiego przemysłu w różnych fabrykach świata. Wykonanie tych maszyn, a następnie przetransportowanie ich do Polski potrwa — zdaniem moim — do połowy przyszłego roku. Ponadto otrzymaliśmy dodatkowo 1.800 tys. dolarów, za które w chwili obecnej zakupujemy w USA różne towary, głównie surowce dla przemysłu polskiego.

W związku z tym zachodzi konieczność, aby po zlikwidowaniu misji UNRRA w Polsce, pozostawić tutaj specjalną delegaturę, która zajęłaby się wspólnie z władzami polskimi odbiorem napływających stopniowo towarów.

— Mogę zakomunikować panu — oświadcza dyr. Sabin — że do czerwca płynąć będą bez przerwy transporty żywności dla Polski. W chwili obecnej znajdują się na morzach lub w portach olbrzymie ładunki, które UNRRA zakupiła na łączną sumę 36 milionów dolarów. Transporty te zawierają najpotrzebniejsze dla was artykuły, a więc: zboże, mąkę pszenną oraz tłuszcz.

Ostatnie wiadomości

RYM. Na skutek pożaru nastąpił wybuch amunicji w składach armii alianckiej w Neapolu. Lista ofiar nie jest dotychczas ustalona. Władze śledcze prowadzą dochodzenia w sprawie przyczyn pożaru.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Szanghaju, że rozpoczęła się jedna z największych wędrówek w historii Chin. Miliony osób, które na skutek działań wojennych opuściły swoje strony rodzinne obecnie tam powraca.

PARYŻ. Z Madagaskaru donoszą, że znaczne siły powstańców, zastakowały miasto Varika, leżące na wybrzeżu w odległości 250 km na północno-wschód od Tananarivy. Oddziały powstańcze zostały odrzucone. O 76 km na północie wznoszą się stoki na polozone na wybrzeżu miasto Mananjary. Kraiowcy ostrzeliwują pobliskie wioski.

RYM. Tajemnicze szare auto bez oznak zjawilo się na ulicach kilku dzielnic w Rzymie, rozstrzelując ulotki i medale z faszystowskimi emblematami.

Ratyfikacja paktu polsko-czechosłowackiego przez czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe

Bliskie zawarcie układów o współpracy gospodarczej

PRAGA, 14.5 (PAP). W środę po południu czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe na nadzwyczajnym uroczystym posiedzeniu ratyfikowało pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Czechosłowacją, podpisany w Warszawie.

Jedynym punktem porządku dziennego posiedzenia czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego była ratyfikacja układu czechosłowacko - polskiego. W posiedzeniu tym, które posiadało charakter uroczysty, wzięli udział posłowie wszystkich czeskich i słowackich partii politycznych oraz członkowie rządu, z premierem Gottwaldem i wicepremierami: Siroky'm i Ursinim na czele. W latach dyplomatycznych zasiadli przedstawieli wsteczniczo. W posiedzeniu obecny był również ambasador RP, Stefan Wierbowski.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego Davida, zabrali głos sprawozdawcy: dr Loubal (partia socjalistyczna - narodowa) oraz Bastovansky (partia komunistyczna Słowacji). Obaj mówcy podkreślili znaczenie czechosłowacko-polskiego paktu nie tylko dla obu słowiańskich narodów, lecz również dla ogólnie-europejskiego i światowego pokoju. Mówcy wyrazili przekonanie, że Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało będzie pakt jednogłośnie.

Omawiając doniosłe znaczenie tego układu, czechosłowacki minister spraw zagranicznych Jan Masaryk, oświadczył m. in.:

„Nadszedł historyczny moment urzeczywistnienia braterstwa polsko-czechosłowackiego w ramach braterstwa słowiańskiego. Pakt ten jest szczęśliwą konsekwencją ścisłej współpracy między dwoma krajami, zmanifestowanej w ONZ i na konferencji pokojowej w Paryżu, współpracy umotywowanej tożsamością interesów w obliczu stałego nie-

bezpieczeństwa niemieckiego oraz wspólnym pragnieniem współdziałania w dziele utrzymania pokoju. Pakt z Polską uzupełnia system traktatów już zawartych przez oba kraje ze Związkiem Radzieckim i Jugosławią.”

Minister Masaryk nazwał ten system „systemem obrony słowiańskiej”.

Znaczącą z kolei, że kwestie terytorialne, pozostające w zawieszeniu między dwoma krajami, zostaną przyjaźnie uregulowane w przeciągu dwóch lat, w pozytywnym atmosferze, stworzonej przez ten pakt — minister Masaryk zapowiedział.

Zgromadzenie Narodowe przyjęło mowę ministra Masaryka żywymi oklaskami.

Serdeczne przyjęcie w Londynie na cześć delegacji prawników polskich

LONDYN, 14.5 (PAP). — Dnia 13 bm. delegacja prawników polskich, bawiąca w Anglii, zwiędziła parlament brytyjski. Przed udaniem się na debaty do Izby Gmin delegację podejmował śniadaniem w imieniu rządu sir Frank Soskice. W śniadaniu wzięli udział wybitni członkowie parlamentu z ramienia Partii Pracy i inni działacze polityczni oraz szereg znanych prawników angielskich.

Po zwiędzeniu przez prawników polskich Izby Lordów, lord kanclerz sprawiedliwości Jowitt podejmował gości polskich herbatką w swych apartamentach.

Tego samego dnia rząd J. K. M. wydał obiad na cześć delegacji polskiej w Lancaster House. Gospodarzem na tym obiedzie był lord kanclerz. Ze strony brytyjskiej obecni byli: minister spraw wewnętrznych Ede, szereg lordów i posłów oraz przedstawiciele sądownictwa, prokuratury i Foreign Office.

Ze strony polskiej przybył na przyjęcie, poza członkami delegacji, ambasador R. P. Michałowski. Po toaście na

cześć króla Jerzego VI i Prezydenta RP lord kanclerz podkreślił w swym przemówieniu, iż ma nadzieję, że wszelkie nieporozumienia, jakie istniały pomiędzy W. Brytanią i Polską wkrótce będą należały do przeszłości i że większość Polaków, przebywających dziś w Anglii, wróci do kraju, by wziąć udział w dziele odbudowy.

Mówca zapowiedział, że rząd brytyjski poczyni wszelkie kroki, celem wzmocnienia i utrwalenia stosunków polsko - brytyjskich.

W odpowiedzi na przemówienie lorda kanclerza w keniarskiej Barclowski wyraził nadzieję, że bezpośrednio zetknięcie się przedstawicieli obu narodów rozprószy ostatecznie nieufność i utrwali współpracę tak kulturalną, jak i gospodarczą między oboma krajami.

Po uroczystym obiedzie foczyły się jeszcze ożywione rozmowy na temat wzmocnienia i utrwalenia stosunków polsko - brytyjskich.

Kłeska bimbrarzy podwarszawskich Marnowali miesięcznie 60 wagonów zboża

Podjęta przedwczoraj na dużą skalę bitwa z trucicielami alkoholowymi, którzy początek zanotowali wczoraj, była niewątpliwie niespodzianą dla bimbrarzy.

Tysiąc żołnierzy porządku publicznego, którzy po raz pierwszy w tak liczny sposób wystąpili, spełnili swój obowiązek sprawnie, dokładnie i co najważniejsze — skutecznie.

Zadanie było bardzo trudne i niebezpieczne. Akcja toczyła się na obszarze 150 km. kwadratowych, szczególnie niebezpiecznym nad biegiem Narwi. Dojścia do ośrodków ich produkcji utrudnił bimbrarzy całą siecią najrozmaitszych przeskóków i zasadzek.

Patrole nasze szczęśliwie przeszły poprzez zastawione pułapki.

Długo przed brząskiem dnia ruszyły w teren zmotoryzowane oddziały na wielką obławę. Szczegółowy przebieg całej akcji podamy w następnym raporcie. Dziś ograniczamy się do krótkiego komunikatu z pierwszej bitwy z trucicielami alkoholowymi.

Rejon m. Jabłonna — Legionowo. Celegnia Chotomów, miejscowości na południe od Narwi od Kępy Kikolskiej: do Poddebina i miejscowości na północ od Narwi od Czarnowa do m. Debe — stanowią centrum produkcyjne dla całej Polski.

Tajne gorzelnie przerabiali przeważnie mąkę żytnią lub cukier. W przybliżeniu 2 pociągi towarowe po 30 wagonów

— miesięcznie. Oczywiście, że w okolicy brakło maki na chleb.

Dnia 14 maja wykryto ponad 30 bimbrarni. Przeważnie przed chwilą opuszczone, pod rozpalonymi kołami. Inne „wygrazone”. Wszystkie rozbito lub zde montowano.

Zniszczono kilkadziesiąt tysięcy kg. tzw. zacieru i półfabrykatów.

Skonfiskowano kilka tysięcy kg. maki. Ze szkodnictwo rozplenione w rejonie Jabłonna nie ograniczyło się do „sektora gospodarczego”, potwierdzają liczne fakty ukrywania broni.

Oto w sąsiedztwie odkrytych beczek i kadzi bimbrarnych wyścignęli żołnierze ze schowków: pistolet maszynowy (pepeza) z bębmem nabojujowym, karabin i magazynki do k. b. 10-strzałowego, dubeltówki, granaty, beczulki z amunicją karabinową, amunicję przeciwpancerną, taśmy z pociskami do karabinu maszynowego, trojki i wiele prochu strzelniczego w puszkach, bandażu itp. środki opatrunkowe, skondensowane środki żywnościowe (prawdopodobnie ze skradzionych transportów UNRRA).

Zatrzymano do dyspozycji Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami oraz władz bezpieczeństwa publicznego około 76 osób. Protokołów spisano 95. Aresztowanym grozi osadzenie w obozach pracy przymusowej, części zaś odpowiedzialność karno - sądowa.

(r. z.)

Izba Reprezentantów odrzuciła senacki projekt ustawy antyrobotniczej

WASZYNGTON, 14.5 (PAP). — Izba Reprezentantów odrzuciła projekt ustawy antyrobotniczej...

2/3 Amerykanów przeciw doktrynie Truman

NOWY JORK, 14.5 (PAP). — Na konferencji prasowej w Chicago b. wiceprezydent USA Henry Wallace...

Sprawozdanie Bidault z Konferencji Moskiewskiej

PARYŻ, 14.5 (PAP). — Na posiedzeniu parlamentarnego komisji spraw zagranicznych Bidault złożył sprawozdanie z konferencji moskiewskiej...

Faszyści greccy pragną postawić poza prawem partię komunistyczną

MOSKWA, 14.5 (PAP). — Agencja TASS donosi z Aten, że grupa posłów prawicowych, zwolenników Tsaldarisa...

Sabotaż dygnitarzy hitlerowskich przyczyną kryzysu żywnościowego w anglosaskich strefach okupacyjnych

LONDYN, 14.5 (PAP). — Prasa londyńska poświęca wiele uwagi trudnej sytuacji apropracyjnej w Niemczech...

Ofensywa reakcji na demokrację włoską. Znosi się na przewlekły kryzys rządowy

RZYM, 14.5 (PAP). Prasa rzymska, omawiając kryzys rządowy, podkreśla, że dymisje de Gasperi wywołać może...

Sprawa Egiptu nie była poruszana podczas rozmowy Bevina ze Stalinem

MOSKWA, 14.5 (Obsl. wł.). Agencja Tass upoważniona została do stwierdzenia, że wiadomość, która ukazała się w kairskim dzienniku „El Ahram”...

Senat USA uchwalił wyasygnować 350 mil. dolarów na pomoc dla krajów zniszczonych

WASZYNGTON, 14.5 (PAP). We wtorek, dnia 13 bm., senator Vandenberg w Oświadczanie senatora Vandenberg w dłuższym przemówieniu wezwał senat amerykański do przywrócenia skrajnie sumy 150 milionów dolarów z sumy 350 milionów dolarów...

Izby Przemysłowo-Handlowe przeciw handlowi niefachowemu

Izby Przemysłowo-Handlowe przystąpiły obecnie do opracowania zaged-

Rekord produkcyjny huty „Kościszko”

Huta „Kościszko” w Chorzowie osiągnęła w dniu 13 bm. nieznaną dotąd w historii polskiej rekord produkcyjny...

Duże postępy w funkcjonowaniu poczty Dyskusja nad budżetem Ministerstwa Poczty i Telegrafów

W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Poczty i Telegrafów pierwszy zabral głos poseł Jasiuk (PPS), zgłaszając szereg wniosków w sprawie inwentaryzacji majątku...

Posel Dziedzic (SL) jako przedstawiciel wsi gorąco wia wprowadzenie instytucji listonoszy wiejskich i powiększenie liczby agencji pocztowych...

Posel Kiernik (PSL) oświadcza na wstępie, że trzeba by ziej woli, żeby stwierdzić, że nie jest widoczny znakomity postęp funkcjonowania Poczty...

Pos. Jaroszewicz (PPR) mówiąc o deficytowej gospodarce Poczty zarzuca urzędowi państwowemu marnotrawstwo w dziedzinie przesyłek listowych...

Natomiast należy zaniechać podwyżki taryf w stosunku do wysyłki dzienników, ponieważ i tak są już trudne...

Minister Putek wyjaśnia, że zwiększenie ilości listonoszy wiejskich podległoby poważnym konsekwencjom budżetowym...

Twierdzenie, jakoby zamierzana podwyżka opłat od wysyłki czasopism miała przewyższyć nominalną cenę pisma...

W żadnym wypadku Ministerstwo nie zamierza godzić w prasę i stoi na stanowisku, że sprawa wymaga omówienia z przedstawicielami prasy...

Przechodząc do sprawy cenzury, którą poruszył pos. Kiernik, Minister oświadcza, że objawiony urzędowaniem sianą na stanowisku, że cenzura listów zagranicznych jest szkodliwa...

W roku 1946 doręczono 3 mil. paczek, Minister stwierdza, że paczki są okradane po drodze. 500 worków, które ostatnio przybyły z wysyłek styczniowych, zostały okradzione...

Przechodząc do sprawy bezpieczeństwa, Minister wykazuje na podstawie cyfr statystycznych, że w porównaniu z rokiem 1946 ilość napałów na placówki pocztowe znacznie się zmniejszyła...

Jako ostatni zabrał głos referent budżetu Ministerstwa Poczty i Telegrafów, pos. Domiński (SP). Mówca podtrzymuje swoje wnioski z tym, że jeśli chodzi o wniosek dotyczący zlikwidowania telefonów kolejowych...

Jeśli chodzi o zamierzoną podwyżkę taryfy pocztowej w stosunku do czasu pisma, mówca uważa, że taryfę tę należałoby zmniejszyć...

Reasumując, referent wnosi o zatwierdzenie budżetu Ministerstwa Poczty i Telegrafów w przedłożeniu rządowym...

Pos. Dziedzic (SL) referuje następnie czteromiesięczny wykonany budżet b. Ministerstwa Informacji i Propagandy...

Na zakończenie pos. Dziedzic poświęca jeszcze kilka słów przedsiębiorstwom państwowym, podlegającym b. Ministerstwu Informacji i Propagandy...

Bevin podał również do wiadomości Izby Gmin, w jakim stanie znajdują się rokowania brytyjsko-amerykańskie w sprawie zacieśnienia współpracy...

„Daily Worker” donosi, że właściciele dóbr w Bawarii karmią swe psy mlekiem. Gromadzą oni wielkie zapasy żywności...

Stanowisko ZSRR w sprawie Palestyny Bankructwo systemu mandatu

NOWY JORK, 14.5 (PAP). Po zebraniu się Generalnego Zgromadzenia ONZ sekretarz generalny Trygve Lie oświadczył, że generalny sekretariat ONZ ma zamiar wydelegować sztab urzędników...

Delegat radziecki Gromyko mówił o bankructwie systemu mandatu w Palestynie, które to bankructwo zostało stwierdzone podczas obecnych obrad ONZ...

Następnie delegat radziecki zaznaczył, że komisja badawcza musi uwzględnić pewne oczywiste fakty a mianowicie zaburzenia, do jakich doszło w Palestynie wśród Arabów...

1) Narody Zjednoczone nie mogą tolerować cierpień Żydów w dzisiejszej Europie, pamiętając o tym, że hitlerowcy zamordowali 6 milionów Żydów...

2) Na Narodach Zjednoczonych cia-

Wiadomości, nadchodzące z Niemiec, świadczą o tym, że podczas, gdy w ośrodkach robotniczych odczuwa się dotkliwy brak chleba i tłuszczu...

„Daily Worker” donosi, że właściciele dóbr w Bawarii karmią swe psy mlekiem. Gromadzą oni wielkie zapasy żywności...

Należy podkreślić, że amerykańskie i brytyjskie władze okupacyjne dotąd nie ukończyły działalności współodpowiedzialnych za kryzys żywnościowy hitlerowskich kierowników urzędów...

Tymczasem demonstracje i strajki przerzucają się z jednego miasta do drugiego. Władze brytyjskie wydały ostatnio zakaz publikowania wiadomości o strajkach...

LONDYN, 14.5 (PAP). — Agencja Reutera podaje, że do portów niemieckich przybyło już zboże. Według oświadczenia, złożonego we Frankfurcie przez pułkownika Hestera...

Korespondent Reutera donosi ze Stuttgartu, że amerykańsko-brytyjski komitet żywnościowy zwrócił się do Waszyngtonu z prośbą o natychmiastowe przysłanie 120 tys. ton zboża...

Władze okupacyjne brytyjskie uważają, że niemieccy rolnicy z obydwu stref dostarczą przed czerwcem około 170 tys. ton zboża...

Co się tyczy stosunków między Wielką Brytanią a Egiptem, stwierdzono podczas rozmowy, że jest to sprawa Wielkiej Brytanii i Egiptu, a Związek Radziecki, zgodnie ze swą niezmienną polityką nienawetencji...

LONDYN, 14.5 (PAP). — W Londynie zakończyła się konferencja odpowiedzialnych kierowników brytyjskiej strefy okupacyjnej z min. Bevinem. Min. Bevin przedstawił wyniki tych narad na czwartkowym posiedzeniu Izby Gmin...

Przewodniczący poseł Jędrzychowski (PPR), udzielił bliźszych wyjaśnień w sprawie wydatków Misji Morskiej w Londynie...

Referent wnosi o przyjęcie preliminarza budżetowego Ministerstwa Żeglugi na rok 1947, zgłaszając szereg wniosków, odnośnie podwyżki niektórych pozycji budżetowych...

Pogrzeb Juliusza Osterwy Prochy Artysty spoczęły w ziemi Krakowa

Uroczystości pogrzebu Juliusza Osterwy rozpoczęły się Mszą św. celebrowaną w kościele Marii Panny przez km. infułata dra Machaya...

Przed gmachem teatru zajęła miejsce najbliższa rodzina zmarłego, żona i córka, przedstawiciele Rządu, władz państwowych i in. Plac wypełniły tłumy mieszkańców Krakowa...

Pierwszy przemówił Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski, imieniem Rządu RP, żegnając na zawsze Wiel-

kiego Artystę i człowieka, wychowawcę i działacza społecznego, a przede wszystkim odnowiciela sceny polskiej...

Wspianiał kondukt pogrzebowy, poprzedzany przez poczty sztandarowe i liczne delegacje młodzieży szkolnej, harcerstwa, związków artystycznych i zawodowych...

Przewidywane w preliminarzu dochodów Ministerstwa na r. 1947, wynoszą globalnie kwotę zł 459.570.000 zł. Najważniejszą pozycją dochodową w budżecie jest suma 450 milionów zł w dziale „opłaty za usługi portowe”...

Wydatki natomiast wynoszą zł 1.311.550.000 zł. Ministerstwo Żeglugi liczy obecnie 3.491 etatów (centra). Główny Urząd Morski, Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego, szkolnictwo morskie i Biuro Odbudowy Portów...

Po omówieniu spraw rybołówstwa, ruciu statków w portach i wysokości obrotów towarowych, poseł Bryja ocenia dodatnio działalność Ministerstwa Żeglugi. Ministerstwo to jest również poważnym inwestorem na Wybrzeżu...

Referent wnosi o przyjęcie preliminarza budżetowego Ministerstwa Żeglugi na rok 1947, zgłaszając szereg wniosków, odnośnie podwyżki niektórych pozycji budżetowych...

W dyskusji przemawiali posłowie: Kosydarski (PSL-NW), Rajaj (SL), Guzik (SD), Osiecki (PSL) i Bocheński (Kat. Społ. Klub Poselski).

Przewodniczący poseł Jędrzychowski (PPR), udzielił bliźszych wyjaśnień w sprawie wydatków Misji Morskiej w Londynie. Misja wykonała olbrzymią pracę w dziedzinie odzyskania przedsiębiorstw żeglugi oraz odszukania laboru...

W dalszym ciągu wiceminister popiera w zasadzie wniosek referenta, posła Bryja, dotyczący zwiększenia poszczególnych pozycji budżetu, nie zgadzając się jedynie ze sposobem pokrycia niektórych wydatków...

Następnie głos zabiera minister żeglugi, Rapacki, stwierdzając, że po raz drugi, w powojennej historii żeglugi polskiej, stoimy w okresie zwrotnym...

Okres ten mamy poza sobą i obecnie staje się inne zadanie: ucywienie i portów polskich ośrodka żeglugi nie tylko dla Polski, ale dla zachodniej Słowiańszczyzny...

W zakończeniu referent budżetu, poseł Bryja (PSL), zwrócił się do przedstawicieli Ministerstwa Skarbu i referenta generalnego, aby wzięli pod uwagę proponowane podwyżki...

Komisja postanowiła odesłać wniosek posła Kosydarskiego do Komisji Morskiej, a wszystkie wnioski budżetowe posła referenta oraz posła Guzikiewicza, Komisja postanowiła odesłać do trzeciego czytania...

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ Minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu wczorajszym charge d'affaires Wielkiej Brytanii w Warszawie, p. Philip Broad.

NOWY KONSUL USA W GDANSKU Ministerstwo Spraw Zagranicznych udzieliło tymczasowego uznania p. Howard A. Bowman, konsułowi Stanów Zjednoczonych A. P. w Gdańsku.

Posiedzenie Komisji sejmowych

Biuro Sejmu Ustawodawczego R. P. zawiadamia, że dodatkowo zostały svolane posiedzenia sejmowych komisji, a mianowicie: w piątek, dnia 16 maja 1947 r. 1) Komisja Organizacyjno-Samorządowa o godz. 16.

W sobotę, dnia 17 maja 1947 r. — Komisja Spółdzielczości, Aprobatacji i Handlu o godz. 10.

Prezydent Auriol w pawilonie polskim na Targach Paryskich

Prezydent Vincent Auriol w otoczeniu kilku członków gabinetu zwiedził pawilon polski na Targach Paryskich i wykazał wielkie zainteresowanie dla wystawionych tam eksponatów.

Griffis zatwierdzony na ambasadora USA w Warszawie

WASZYNGTON, 14.5 (PAP). Komisja spraw zagranicznych Senatu zatwierdziła w dniu wczorajszym nominację S. Griffisa na stanowisko ambasadora USA w Polsce.

Senator Barkley oświadczył, że zwolka w zatwierdzeniu została spowodowana badaniem personalii S. Griffisa.

Dziennikarze rumuńscy do dziennikarzy warszawskich

Związek Dziennikarzy Oddz. Waresz, otrzymał od delegacji rumuńskich dziennikarzy poniższą depeszę: „Dziękujemy gorąco za przyjacielskie przyjęcie, jakiego doznała delegacja dziennikarzy rumuńskich i odjeżdżamy z przeświadczeniem, że stosunki przyjaźni między prasą polską a prasą rumuńską utrwała się dla dobra obu naszych krajów.”

Mieszkania dla górników powracających z Francji

W roku bieżącym zostanie przeprowadzona na szeroką skalę, akcja reemigracyjna górników polskich z Francji. W związku z tym, Ministerstwo Ziemi Odkrytych zleciło przygotowanie dla powracających z Francji górników 10.400 mieszkań rodzinnych, z czego 3.000 w Bytomiu, 1.500 w Zabrze, 500 w Gliwicach i 5.000 w Wałbrzychu.

Jak dotąd uzyskano 5.057 mieszkań i Ministerstwo zarządziło, by wszystkie mieszkania na wchodzących w rachubę terenach, które są woje lub zostaną orpóźnione, przekazywano protokólnie poszczególnym Zjednoczeniom Przemysłu Węglowego z wyłączeniem przeznaczaniem dla akcji reemigracyjnej.

Budżet Ministerstwa Żeglugi na sejmowej Komisji Skarbowo-Budżetowej

Przedmowa w preliminarzu dochodów Ministerstwa na r. 1947, wynoszą globalnie kwotę zł 459.570.000 zł. Najważniejszą pozycją dochodową w budżecie jest suma 450 milionów zł w dziale „opłaty za usługi portowe”...

Wydatki natomiast wynoszą zł 1.311.550.000 zł. Ministerstwo Żeglugi liczy obecnie 3.491 etatów (centra). Główny Urząd Morski, Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego, szkolnictwo morskie i Biuro Odbudowy Portów...

Po omówieniu spraw rybołówstwa, ruciu statków w portach i wysokości obrotów towarowych, poseł Bryja ocenia dodatnio działalność Ministerstwa Żeglugi. Ministerstwo to jest również poważnym inwestorem na Wybrzeżu...

Referent wnosi o przyjęcie preliminarza budżetowego Ministerstwa Żeglugi na rok 1947, zgłaszając szereg wniosków, odnośnie podwyżki niektórych pozycji budżetowych...

W dyskusji przemawiali posłowie: Kosydarski (PSL-NW), Rajaj (SL), Guzik (SD), Osiecki (PSL) i Bocheński (Kat. Społ. Klub Poselski).

Przewodniczący poseł Jędrzychowski (PPR), udzielił bliźszych wyjaśnień w sprawie wydatków Misji Morskiej w Londynie. Misja wykonała olbrzymią pracę w dziedzinie odzyskania przedsiębiorstw żeglugi oraz odszukania laboru...

W dalszym ciągu wiceminister popiera w zasadzie wniosek referenta, posła Bryja, dotyczący zwiększenia poszczególnych pozycji budżetu, nie zgadzając się jedynie ze sposobem pokrycia niektórych wydatków...

Następnie głos zabiera minister żeglugi, Rapacki, stwierdzając, że po raz drugi, w powojennej historii żeglugi polskiej, stoimy w okresie zwrotnym...

Okres ten mamy poza sobą i obecnie staje się inne zadanie: ucywienie i portów polskich ośrodka żeglugi nie tylko dla Polski, ale dla zachodniej Słowiańszczyzny...

W zakończeniu referent budżetu, poseł Bryja (PSL), zwrócił się do przedstawicieli Ministerstwa Skarbu i referenta generalnego, aby wzięli pod uwagę proponowane podwyżki...

Komisja postanowiła odesłać wniosek posła Kosydarskiego do Komisji Morskiej, a wszystkie wnioski budżetowe posła referenta oraz posła Guzikiewicza, Komisja postanowiła odesłać do trzeciego czytania...

Po przerwie Komisja przystąpiła do obrad nad budżetem Ministerstwa Zdrowia.

Advertisement for PPR (Polish People's Republic) featuring a stylized figure and text: 'Każdy członek PPR... Tębnie wolności lub Chłopska droga'.



Sprawa owoców

Polska posiada tereny, nadające się doskonale pod sady owocowe. Przed wszystkim doskonale są tereny podgórskie wzdłuż całej naszej granicy południowej.

Możliwości te wykorzystane są dotychczas w drobnym zaledwie utamku. Racjonalny rozwój sadownictwa przy równoczesnym wykorzystaniu terenów sadowniczych pod uprawę warzyw mógłby przynieść rolnictwu i krajowi olbrzymie dodatkowe dochody, mógłby udostępnić owoce i jarzyny najszerszym warstwom ludności, złagodzić przez to trudności aprowizacyjne i zwiększyć możliwości rozwoju przemysłu przetwórczego.

Wiadomo, że rynek wewnętrzny Polski mógłby, przy dostępnych cenach na owoce i jarzyny, pochłonąć jeszcze olbrzymie ich ilości. Duże są też możliwości eksportowe na owoce i przetwory owocowe. Nie wykorzystanie więc możliwości, jakie nam daje gleba na południowych podgórskich terenach kraju jest marnotrawieniem bogactw naturalnych kraju.

Uczni i agronomowie polscy, doceniając wagę tego zagadnienia, opracowali jeszcze w okresie przedwojennym plan rozwoju sadownictwa. Plan ten utonął jednak w blurkach ówczesnego Ministerstwa Rolnictwa i w ówczesnych stosunkach panujących na wsi polskiej.

Obszarnictwo — gospodarstwo najbardziej zdegenerowana warstwa wsi, ogłupiała się jedynie za doraznymi zyskami, przekładając uprawę i eksport zboża, do którego państwo dopłacało im olbrzymie sumy, nad inwestycjami rentownymi dopiero po pewnym okresie czasu. Gospodarstwa chłopskie — na południu Polski w olbrzymiej swej większości karłowate — nie były zaś w stanie inwestować, gdyż tkwiły po uszy w zadłużeniach. Plaga procentów i głód ziemi nie sprzyjały w żadnym wypadku rozwojowi kultury rolnej, a już zupełnie nie pozwalały na daleko planowe inwestycje. Totus planus rozpowszechnienia sadownictwa i rozwoju przetwórstwa owocowego przeleżały lata w Min. Rolnictwa i nie doczekały się do końca realizacji.

Teraz nadzsidł czas, by przystąpić do realizacji tych planów. Nie wątpliwy, że Samopomoc Chłopska i Ministerstwo Rolnictwa przez dalszy rozwój szkółek owocowych, szkół sadowniczych, przez rozwój spółdzielczego przemysłu przetwórczego na wsi, przez odpowiednie kredytowanie rozwoju sadownictwa przyczynią się do szybkiej realizacji planów, przewidujących wykorzystanie wielkich możliwości, jakie kryją w sobie owocodajne ziemie południowe.

— Kto tam? Komendant odpowiedział: — Swój! — Kto tam? — odzywa się głos mekski. — Pan otworzył! — powtarza komendant. — W jakiej sprawie, po co? Idźcie na posterunek, my tu nie nie zatwierdzamy i w noce nikomu nie otwieramy. „Wilk” widocznie nie mógł dłużej wytrzymać skoczyl do drzwi, uderzył w nie kolbą, że aż pękł filong i wrzasnął: — Otwieracie! Partyzanci! Nastąpiła cisza. „Wilk” powtórzył drugi raz, filong wyskoczył. Wsadził rękę. W drzwiach tkwił klucz, którym rozwinął drzwi. Działo się to tak szybko, że nim żona sekretarza zdążyła powiedzieć: „Już otwieram” — „Wilk” i dwóch z nim ludzi stało w przedpokoju. Kiedy żona sekretarza otworzyła drzwi, „Wilk” krzyknął: — Ręce do góry! W mieszkaniu był mężczyzna, jak się okazało, leśniczy — Niemiec. Po zrewidowaniu stwierdziliśmy, że broni nie posiada. Żona sekretarza długo poszukiwała klucz od gminy, w końcu go znalazła. Wszliśmy do gminy, zabraliśmy

pieczątki, kilka kenkart i spaliliśmy w piecu wszystkie dokumenty. Nie chciały się palić, polewaliśmy je naftą, trwało to długo, więc nosiliśmy część do drugiego pieca do kuchni. Różne grube księgi darliśmy i wyrzucaliśmy na drogę. Wychodząc zabraliśmy ze sobą leśniczego, w drwalni znaleźliśmy pilę, więc kazaliśmy zrywać szopy telefoniczne chłopu, któregośmy zatrzymali i leśniczemu. Tak zerżnęli 5 stupów, potem leśniczy odniósł pilę, a chłop poszedł do domu, a my wyruszyliśmy do oddalonego o kilkanaście kilometrów lasu. Od tej chwili „Wilk” stanął na czele oddziału partyzanckiego GL. Oddział „Wilka” miał za sobą kilkanaście walk z Niemcami, policją, żandarmami w powiecie opoczyńskim, grójeckim, rawskim, skierniewickim. Przeprowadził jedyny eksperyment w dziejach walki GL z Niemcami: Kiedy Niemcy zabrali jego żonę, on schwytał laudwarta. To sował do Gestapo pismo, że jeśli nie zwolnią jego żony, to zlikwiduje laudwarta i będzie się niszczył na wszystkich terenach, gdzie jest żona — obija i niszczy. Niemcy faktycznie żonę „Wilka” zwolnili i przeprosili. „Wilk” zmarł w 1943 r. Jego nazwisko — Boguski Józef.

— Kto tam? Komendant odpowiedział: — Swój! — Kto tam? — odzywa się głos mekski. — Pan otworzył! — powtarza komendant. — W jakiej sprawie, po co? Idźcie na posterunek, my tu nie nie zatwierdzamy i w noce nikomu nie otwieramy. „Wilk” widocznie nie mógł dłużej wytrzymać skoczyl do drzwi, uderzył w nie kolbą, że aż pękł filong i wrzasnął: — Otwieracie! Partyzanci! Nastąpiła cisza. „Wilk” powtórzył drugi raz, filong wyskoczył. Wsadził rękę. W drzwiach tkwił klucz, którym rozwinął drzwi. Działo się to tak szybko, że nim żona sekretarza zdążyła powiedzieć: „Już otwieram” — „Wilk” i dwóch z nim ludzi stało w przedpokoju. Kiedy żona sekretarza otworzyła drzwi, „Wilk” krzyknął: — Ręce do góry! W mieszkaniu był mężczyzna, jak się okazało, leśniczy — Niemiec. Po zrewidowaniu stwierdziliśmy, że broni nie posiada. Żona sekretarza długo poszukiwała klucz od gminy, w końcu go znalazła. Wszliśmy do gminy, zabraliśmy

pieczątki, kilka kenkart i spaliliśmy w piecu wszystkie dokumenty. Nie chciały się palić, polewaliśmy je naftą, trwało to długo, więc nosiliśmy część do drugiego pieca do kuchni. Różne grube księgi darliśmy i wyrzucaliśmy na drogę. Wychodząc zabraliśmy ze sobą leśniczego, w drwalni znaleźliśmy pilę, więc kazaliśmy zrywać szopy telefoniczne chłopu, któregośmy zatrzymali i leśniczemu. Tak zerżnęli 5 stupów, potem leśniczy odniósł pilę, a chłop poszedł do domu, a my wyruszyliśmy do oddalonego o kilkanaście kilometrów lasu. Od tej chwili „Wilk” stanął na czele oddziału partyzanckiego GL. Oddział „Wilka” miał za sobą kilkanaście walk z Niemcami, policją, żandarmami w powiecie opoczyńskim, grójeckim, rawskim, skierniewickim. Przeprowadził jedyny eksperyment w dziejach walki GL z Niemcami: Kiedy Niemcy zabrali jego żonę, on schwytał laudwarta. To sował do Gestapo pismo, że jeśli nie zwolnią jego żony, to zlikwiduje laudwarta i będzie się niszczył na wszystkich terenach, gdzie jest żona — obija i niszczy. Niemcy faktycznie żonę „Wilka” zwolnili i przeprosili. „Wilk” zmarł w 1943 r. Jego nazwisko — Boguski Józef.

— Kto tam? Komendant odpowiedział: — Swój! — Kto tam? — odzywa się głos mekski. — Pan otworzył! — powtarza komendant. — W jakiej sprawie, po co? Idźcie na posterunek, my tu nie nie zatwierdzamy i w noce nikomu nie otwieramy. „Wilk” widocznie nie mógł dłużej wytrzymać skoczyl do drzwi, uderzył w nie kolbą, że aż pękł filong i wrzasnął: — Otwieracie! Partyzanci! Nastąpiła cisza. „Wilk” powtórzył drugi raz, filong wyskoczył. Wsadził rękę. W drzwiach tkwił klucz, którym rozwinął drzwi. Działo się to tak szybko, że nim żona sekretarza zdążyła powiedzieć: „Już otwieram” — „Wilk” i dwóch z nim ludzi stało w przedpokoju. Kiedy żona sekretarza otworzyła drzwi, „Wilk” krzyknął: — Ręce do góry! W mieszkaniu był mężczyzna, jak się okazało, leśniczy — Niemiec. Po zrewidowaniu stwierdziliśmy, że broni nie posiada. Żona sekretarza długo poszukiwała klucz od gminy, w końcu go znalazła. Wszliśmy do gminy, zabraliśmy

R. Chelchowski — „Janek”

Utarczki gospodarcze

Czyich interesów broni „Gazeta Ludowa”?

Organ p. Mikołajczyka szerzy panikę inflacyjną

Po druzgocącej kłesce, jaką poniosł p. Mikołajczyk przy wyborach, „Gazeta Ludowa” nieco przyćmicha. Zamiast dawnej agresywności, buńczuczności, bojowości na odcinku politycznym mamy w „Gazecie Ludowej” pewien marazm i apatię. Za to do ataku przechodzi „Gazeta Ludowa” na frontie gospodarczym. Tutaj harcuje przede wszystkim jeden z asów „pisma dla wszystkich”, p. R. Wojciechowski. Trzeba przyznać — z tym samym efektem co przedtem, na odcinku politycznym, p. Witold Giełżyński. Jeśli ktoś chce zanalizować treść społecznej mikołajczykowskiej go PSL, jeśli ktoś chce wiedzieć komu, jakim klasom społecznym służy „Gazeta Ludowa”, ten powińien uważnie przestudiować jej notatki i artykułki gospodarcze.

Czy mleko musi trochę razem z bućkami?

„Ceny nabiału muszą być opłacone” — deklamuje jeden z współpracowników „Gazety Ludowej”. Słusznie. Trzeba, aby chłopu opłać się trzymanie krowy. Jeśli udało się trzymanie krowy będzie kosztowało drożej, aniżeli produkty, które od niej się otrzymuje — to niereprowalnie chłop przestanie hodować krowy. Ustalając ceny mleka i nabiału trzeba pamiętać o tej elementarnej zasadzie.

„Cena masła i mleka jest nieproporcjonalnie niska w stosunku do artykułów przemysłowych” — deklamuje p. St. i każe nam odłożyć regulowanie cen nabiału do chwili, kiedy wyrównają się podaź i popyt, kiedy osiągniemy przedwojenną pogłowię bydła, czyli za pięć lat... Czy na takiej wyżycie zarobilibyśmy rzeczywiście chłop, zarobiliby masa chłopska. I o tym nie ma mowy. Zarobi może trochę chłopów w okolicach podmiejskich. Ale masa chłopska nie będzie przeżyć w zimą mleka i masła spod Chelma czy Biłgoraja, do Lublina, a tym bardziej do Warszawy. W terenie cen na pozostanie niska. Na podniesienie ceny mleka i masła w miastach zarobi bogaty chłop, który ma po kilka czy nawet kilkanaście krow (takich jest dziś bardzo niewiele) i zarobi przede wszystkim pośrednik, paskarz, lichwiarz, który chłopu będzie płacił dalej tania, a matce robotnicy policzy drogę za mleko dla jej dzieci.

„Cena masła i mleka jest nieproporcjonalnie niska w stosunku do artykułów przemysłowych” — deklamuje p. St. i każe nam odłożyć regulowanie cen nabiału do chwili, kiedy wyrównają się podaź i popyt, kiedy osiągniemy przedwojenną pogłowię bydła, czyli za pięć lat... Czy na takiej wyżycie zarobilibyśmy rzeczywiście chłop, zarobiliby masa chłopska. I o tym nie ma mowy. Zarobi może trochę chłopów w okolicach podmiejskich. Ale masa chłopska nie będzie przeżyć w zimą mleka i masła spod Chelma czy Biłgoraja, do Lublina, a tym bardziej do Warszawy. W terenie cen na pozostanie niska. Na podniesienie ceny mleka i masła w miastach zarobi bogaty chłop, który ma po kilka czy nawet kilkanaście krow (takich jest dziś bardzo niewiele) i zarobi przede wszystkim pośrednik, paskarz, lichwiarz, który chłopu będzie płacił dalej tania, a matce robotnicy policzy drogę za mleko dla jej dzieci.

„Cena masła i mleka jest nieproporcjonalnie niska w stosunku do artykułów przemysłowych” — deklamuje p. St. i każe nam odłożyć regulowanie cen nabiału do chwili, kiedy wyrównają się podaź i popyt, kiedy osiągniemy przedwojenną pogłowię bydła, czyli za pięć lat... Czy na takiej wyżycie zarobilibyśmy rzeczywiście chłop, zarobiliby masa chłopska. I o tym nie ma mowy. Zarobi może trochę chłopów w okolicach podmiejskich. Ale masa chłopska nie będzie przeżyć w zimą mleka i masła spod Chelma czy Biłgoraja, do Lublina, a tym bardziej do Warszawy. W terenie cen na pozostanie niska. Na podniesienie ceny mleka i masła w miastach zarobi bogaty chłop, który ma po kilka czy nawet kilkanaście krow (takich jest dziś bardzo niewiele) i zarobi przede wszystkim pośrednik, paskarz, lichwiarz, który chłopu będzie płacił dalej tania, a matce robotnicy policzy drogę za mleko dla jej dzieci.

„Cena masła i mleka jest nieproporcjonalnie niska w stosunku do artykułów przemysłowych” — deklamuje p. St. i każe nam odłożyć regulowanie cen nabiału do chwili, kiedy wyrównają się podaź i popyt, kiedy osiągniemy przedwojenną pogłowię bydła, czyli za pięć lat... Czy na takiej wyżycie zarobilibyśmy rzeczywiście chłop, zarobiliby masa chłopska. I o tym nie ma mowy. Zarobi może trochę chłopów w okolicach podmiejskich. Ale masa chłopska nie będzie przeżyć w zimą mleka i masła spod Chelma czy Biłgoraja, do Lublina, a tym bardziej do Warszawy. W terenie cen na pozostanie niska. Na podniesienie ceny mleka i masła w miastach zarobi bogaty chłop, który ma po kilka czy nawet kilkanaście krow (takich jest dziś bardzo niewiele) i zarobi przede wszystkim pośrednik, paskarz, lichwiarz, który chłopu będzie płacił dalej tania, a matce robotnicy policzy drogę za mleko dla jej dzieci.

„Cena masła i mleka jest nieproporcjonalnie niska w stosunku do artykułów przemysłowych” — deklamuje p. St. i każe nam odłożyć regulowanie cen nabiału do chwili, kiedy wyrównają się podaź i popyt, kiedy osiągniemy przedwojenną pogłowię bydła, czyli za pięć lat... Czy na takiej wyżycie zarobilibyśmy rzeczywiście chłop, zarobiliby masa chłopska. I o tym nie ma mowy. Zarobi może trochę chłopów w okolicach podmiejskich. Ale masa chłopska nie będzie przeżyć w zimą mleka i masła spod Chelma czy Biłgoraja, do Lublina, a tym bardziej do Warszawy. W terenie cen na pozostanie niska. Na podniesienie ceny mleka i masła w miastach zarobi bogaty chłop, który ma po kilka czy nawet kilkanaście krow (takich jest dziś bardzo niewiele) i zarobi przede wszystkim pośrednik, paskarz, lichwiarz, który chłopu będzie płacił dalej tania, a matce robotnicy policzy drogę za mleko dla jej dzieci.

Jak się robi gorączkę inflacyjną?

„Zarówno w Warszawie, jak w osiedlach podwarszawskich odbywają się istne polowania na do-

my... — komunikuje nam inny współpracownik „Gazety Ludowej”, p. (m. p.). I dalej opowiada o fantastycznych transakcjach, przy których cena jednego obiektu rośnie w ciągu tygodnia z miliona na milion siedemset tysięcy złotych, o ludziach, którym „zwitek banknotów przypieka palce i prosi o zwolnienie z ryzyka leżenia odłogiem”. „Podobne objawy zaobserwować można i w innych miastach” — kończy swe wywody peesłowski informator.

Nie mamy szczegółowych danych o transakcjach na warszawskim rynku nieruchomości. To nie nasz resort. Pobieźne dane, które zdołaliśmy zebrać, zainteresowani uwagami p. (m. p.) pozwalają nam przypuszczać, że publicysta gospodarczy „Gazety Ludowej” nieco przesadził. Ale i to nie jest najważniejsze.

Po co ta propaganda psychozy inflacyjnej obejmującej niektóre kręgi spekulantów, bojących się nie tyle inflacji co Komisji Specjalnej? Propaganda, dodajmy, bez jednego słowa potępienia pod adresem tych, którzy swoją „ruchliwość”, jak to nazywa p. (m. p.) naruszają równowagę gospodarkę kraju i zakłócają ciężką pracę nad odbudową, pracę w której przoduje polska klasa robotnicza.

Jeśli komuś banknoty „przypieka palce” — to doszedł. Jo nich zapewne w sposób nielegalny. Moż na mu poradzić, by wziął się do jakiejś uczciwej działalności gospodarczej, założył jakieś przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe,

które dawałoby mu normalny, godziwy zysk, a zarazem było pożyteczne dla kraju. Ale nie należy mu robić reklamy, kiedy w poszukiwaniu mniej parzących ręce źródeł do chodu wywołuje nastroje inflacyjne, nastroje niczym nieograniczonej zwyczajnie cen.

Czy cukier jest za drogi i dla kogo?

„Na łamach „Gazety Ludowej” stale podkreślaliśmy, że cena ta (wolnorynkowa cena cukru) jest za wysoka i stanowczo powinna być obniżona, a to tym bardziej, że koszt własny produkcji cukru wynosi około 51,5 zł za kg” — tak deklaruje p. (rw) w jednym z ostatnich numerów „Gazety”.

Przyjrzyjmy się bliżej tej kalkulacji. Rzeczywiście, cena przeciętna kosztów własnych wynosi 51 zł. Ale z tego 64 tys. ton sprzedajemy po 7,5 zł na kartki. Dalszych 74 tys. ton idzie na eksport po 17 centów amerykańskich za 1 kg. Czy mamy wstrzymać eksport? Czy też mamy wstrzymać przydziały kartkowe? Bo cena wolnorynkowa 150 zł za kg (tyle dostaje przez myśl za cukier) musi wyrównać stratę na cukrze kartkowym i na cukrze eksportowym. Ludzie, którzy jedzą więcej cukru (a więc ludzie zamężniejsi lub lepiej zarabiający) płacąc cenę wolnorynkową za cukier, płacą w ten sposób dla tych którzy otrzymują cukier na kartki i za korzyści, jakie kraj osiąga z eksportu cukru.

Czy to nie jest słuszne? Czy to nie jest wyrównanie, bodaj w pewnym stopniu nierówności, która istnieje i której znieść w tej chwili nie możemy?

„Gazeta Ludowa” oświadcza: nie trzeba tego. Niech za cukier płaci tak samo górnik, trudzący się pod ziemią dla Polski i spekulant, działający na szkodę kraju!

Ten przykład z cukrem nie jest jedyny. Kilka dni po tym cukrowym artykule p. Roman Wojciechowski oświadcza już wręcz, że w ogóle należy znieść wszelkie ulgi, przywileje, zniżki itd. „Jest to swego rodzaju choroba” — oświadcza peesłowski publicysta.

„Demokracja” w stylu p. Mikołajczyka

„Każdy niech płaci ustalone pełne ceny, stawki i taryfy, sprawiedliwie i jednakowo. To jest zasada demokracji” — pisze „Gazeta Ludowa”.

Co oznacza to żądanie? Mamy w Polsce dwie sfery gospodarcze. Mamy sferę zarobków, pensji, płac. Sferę uchwytną, dającą się skontrolować i regulować. Robotnik nie może podnieść swych zarobków w taki sposób, by nikt o tym nie wiedział. Robotnik i pracownik umysłowy żyje uczciwie, rzeczywiście ze swego zarobku, ze swej pracy.

Mamy sferę drugą: sferę zysków „prywatnej inicjatywy”. Zysków przedsiębiorców prywatnych, kupców, młynarzy, lichwiarzy, wszelkiego rodzaju „ludzi interesu”. W tej sferze ukrywanie zysków zamazywanie ich, sztucz-

ność jest jedna, niepodzielna. Nie ma polskiej, hiszpańskiej, francuskiej wolności, a tylko wolność wszystkich ludów — tak rozumował Gustek. Z wieziennych przyczyn poszedł, by walczyć na barykadach Madrytu, o ziemię dla chłopów spod Rzeszowa, o ziemię dla chłopów Kastylji. Tam hiszpańscy gran dowie — tu pan hrabia Potocki z Łańcuta.

Rok 1939, wrzesień. Kraj strątowany niemieckimi czolgami. Gustka wrzesień zastał we Francji. Teraz musi on wrócić do Polski, do swoich, walczyć z przemocą, walczyć o wolność. Długą była jego droga — ale wrócił. Stanął w szeregu Gwardii Ludowej na swojej rzeszowskiej ziemi. Już w zimie 1942 roku jego oddział wyszedł w pole. Rozbicie 2 posterunków granatowej policji w okolicach Leżajska — to pierwsze czynny jego w walce o broni — o wolność!

W lecie 1943 roku na stacji w Tarnowie został aresztowany. Nie wyszedł żywy z lochów tarnowskie go gestapo. Nieznana jest dziś jego mogiła, jak nieznane są mogiły tysięcy żołnierzy podziemia. Gdzie spoczywają ich prochy nie wiemy, ale mają oni miejsce w sercu Polski Ludowej.

— Kto tam? Komendant odpowiedział: — Swój! — Kto tam? — odzywa się głos mekski. — Pan otworzył! — powtarza komendant. — W jakiej sprawie, po co? Idźcie na posterunek, my tu nie nie zatwierdzamy i w noce nikomu nie otwieramy. „Wilk” widocznie nie mógł dłużej wytrzymać skoczyl do drzwi, uderzył w nie kolbą, że aż pękł filong i wrzasnął: — Otwieracie! Partyzanci! Nastąpiła cisza. „Wilk” powtórzył drugi raz, filong wyskoczył. Wsadził rękę. W drzwiach tkwił klucz, którym rozwinął drzwi. Działo się to tak szybko, że nim żona sekretarza zdążyła powiedzieć: „Już otwieram” — „Wilk” i dwóch z nim ludzi stało w przedpokoju. Kiedy żona sekretarza otworzyła drzwi, „Wilk” krzyknął: — Ręce do góry! W mieszkaniu był mężczyzna, jak się okazało, leśniczy — Niemiec. Po zrewidowaniu stwierdziliśmy, że broni nie posiada. Żona sekretarza długo poszukiwała klucz od gminy, w końcu go znalazła. Wszliśmy do gminy, zabraliśmy

Pierwsi partyzanci ziemi krakowskiej

Nad nieznaną mogiłą pisarza i bojownika

Tow. Emil Dziedzic. Gdzieś tam, przed laty, po ugorach jakiejś wioszczyny w bocheńskim powiecie, pasał krowy i marzył o wielkiej księdze, która o całym świecie umiałaby opowiedzieć i o malej skibce czarnego razowca. Kiedy podrośl, walczył w szeregach młodzieży wiciowej, aby książki zbłądziły pod strzechy i chłopskie dzieci mogły się uczyć. A potem... potem sam zaczął pisać. Pięknie pisał. Język jego utworów był prosty, ale jakże pełen uroku! Powieść swoją zaczął drukować we Lwowie — w „Nowych Widnokrągach”. Zachowało się po nim kilka wierszy, pisanych w czasie wojny. Oto jeden z nich: —

DO OJCZYSTEJ ZIEMI
Młodość skonała wśród burzy.
Błyskawicę oddałem ją nożem.
Zapaliłem — jak w flakonie różę —
W sercu miłości pożar.
Serce ziemi oddałem.

Spielawali leśni chłopcy jego pio senki: —
Szumią lasy szumią gaje
Już bojowy płynął śpiew,
Idą polscy partyzanci,
Na sztandarach płonie gniew.

Dla nas domem las szeroki,
Matką karabinów stal,
Dołącz bracie twoje kroki,
W pierś faszysty celnie pał.

W 1943 roku tow. Emil zginął. Złapany przez gestapowców na jednej z ulic Krakowa, bez chwili namysłu wyjął z kieszeni pistolet, z którym nie rozstawał się nigdy, i ostrzeliwując się, zaczął uciekać. Niestety! — Przeszyty kulami wro-

ga padł — męzny żołnierz Polski Ludowej. Lecz serce bić nie przestało. Bije dziś w łoskocie fabrycznych maszyn. Jego pieśń słychać w szumie zielonych pól, o których pisał: —

Polą moje zielone — płońcie na pieśni,
Jak niebem — chcę was objąć słowem i pieścić.

Gustek to pseudonim. Nazywał się Gustaw Micał. Był też synem polskiej wsi — gdzieś z okolic Rzeszowa. Rozdrobienie ziemi, tysiące małych i bezrolnych chłopów — oto przyczyna, że tu zawsze była żywa walka o zrzućcenie obszarnczego jarzma. W tej walce wykuwały się mocne serca i jasne umysły. I Gustek z tej walki wyrósł. Ojciec jego był małym gospodarzem. Rodzina była liczna i bieda wypychała dzieci na służbę, bo przy ojcowiskim stole brakowało chleba. Poszedł i Gustek — jedwo wyrósł z podrostka — do dworu. Właścicielem dworu był hrabia Po-

ność jest jedna, niepodzielna. Nie ma polskiej, hiszpańskiej, francuskiej wolności, a tylko wolność wszystkich ludów — tak rozumował Gustek. Z wieziennych przyczyn poszedł, by walczyć na barykadach Madrytu, o ziemię dla chłopów spod Rzeszowa, o ziemię dla chłopów Kastylji. Tam hiszpańscy gran dowie — tu pan hrabia Potocki z Łańcuta.

Rok 1939, wrzesień. Kraj strątowany niemieckimi czolgami. Gustka wrzesień zastał we Francji. Teraz musi on wrócić do Polski, do swoich, walczyć z przemocą, walczyć o wolność. Długą była jego droga — ale wrócił. Stanął w szeregu Gwardii Ludowej na swojej rzeszowskiej ziemi. Już w zimie 1942 roku jego oddział wyszedł w pole. Rozbicie 2 posterunków granatowej policji w okolicach Leżajska — to pierwsze czynny jego w walce o broni — o wolność!

W lecie 1943 roku na stacji w Tarnowie został aresztowany. Nie wyszedł żywy z lochów tarnowskie go gestapo. Nieznana jest dziś jego mogiła, jak nieznane są mogiły tysięcy żołnierzy podziemia. Gdzie spoczywają ich prochy nie wiemy, ale mają oni miejsce w sercu Polski Ludowej.

— Kto tam? Komendant odpowiedział: — Swój! — Kto tam? — odzywa się głos mekski. — Pan otworzył! — powtarza komendant. — W jakiej sprawie, po co? Idźcie na posterunek, my tu nie nie zatwierdzamy i w noce nikomu nie otwieramy. „Wilk” widocznie nie mógł dłużej wytrzymać skoczyl do drzwi, uderzył w nie kolbą, że aż pękł filong i wrzasnął: — Otwieracie! Partyzanci! Nastąpiła cisza. „Wilk” powtórzył drugi raz, filong wyskoczył. Wsadził rękę. W drzwiach tkwił klucz, którym rozwinął drzwi. Działo się to tak szybko, że nim żona sekretarza zdążyła powiedzieć: „Już otwieram” — „Wilk” i dwóch z nim ludzi stało w przedpokoju. Kiedy żona sekretarza otworzyła drzwi, „Wilk” krzyknął: — Ręce do góry! W mieszkaniu był mężczyzna, jak się okazało, leśniczy — Niemiec. Po zrewidowaniu stwierdziliśmy, że broni nie posiada. Żona sekretarza długo poszukiwała klucz od gminy, w końcu go znalazła. Wszliśmy do gminy, zabraliśmy

Partyzantka nad Pilicą

Synowie chłopscy w Gwardii Ludowej

Oddział przeszedł za Pilicę w okolicy Drzewicy. Orientowałem się, że jest tu coś nie w porządku, że brak dobrego komendanta. Za Pilicą doszło jeszcze dwóch, jeden z nich miał pseudonim „Wilk”. Zrobiliśmy plan napadu na urząd gminny Drzewicy.

W noce, około godz. 11, w drodze do Drzewicy spotykamy chłopca. Przygląda się nam badawczo. Nie chcemy go zostawić, ani samego, ani z jednym czy dwoma gwardzistami, bo było nas mało, postanowiliśmy więc zabrać go z sobą. Chłop nie chce. „Cośta zgłupieli — mówi — gdzie będę z wami szedł?”

Ja i komendant przekonywujemy go, a on ani słyszeć nie chce. „Wilka” to zgniewało. Nie patrząc ani na mnie, ani na komendanta, podskoczył do chłopca, popchnął go kolbą karabinu i krzyknął: — Naprzód! Przed nami marsz!

Chłopina się zateoczył i mówi: — Panowie! już idę, już, już!

W pierwszym momencie chciałem zwrócić „Wilka” uwagę, że tak nie należy postępować, lecz się wstrzymałem. W tym zdecydowaniu zaczęło mi się coś podobać. I jakoś się tak stało, że „Wilk” zaczął mówić donośnie i do wszystkich, jakby przejął komendę.

Podaliśmy pod gminę, gdzie razem z urzędem było mieszkanie sekretarza. „Wilk” mówi: „mnie ten sekretarz zna, ja stana na obserwacji, a wy wejdziecie

do środka”. Komendant oddziału podchodzi do okna i puka delikatnie. W mieszkaniu było światło, lecz okno zastonięte. Odzywa się jakiś głos: — Kto tam?

Komendant odpowiada: — Swój!

— Kto tam? — odzywa się głos mekski. — Pan otworzył! — powtarza komendant. — W jakiej sprawie, po co? Idźcie na posterunek, my tu nie nie zatwierdzamy i w noce nikomu nie otwieramy. „Wilk” widocznie nie mógł dłużej wytrzymać skoczyl do drzwi, uderzył w nie kolbą, że aż pękł filong i wrzasnął: — Otwieracie! Partyzanci!

Nastąpiła cisza. „Wilk” powtórzył drugi raz, filong wyskoczył. Wsadził rękę. W drzwiach tkwił klucz, którym rozwinął drzwi. Działo się to tak szybko, że nim żona sekretarza zdążyła powiedzieć: „Już otwieram” — „Wilk” i dwóch z nim ludzi stało w przedpokoju. Kiedy żona sekretarza otworzyła drzwi, „Wilk” krzyknął: — Ręce do góry!

W mieszkaniu był mężczyzna, jak się okazało, leśniczy — Niemiec. Po zrewidowaniu stwierdziliśmy, że broni nie posiada. Żona sekretarza długo poszukiwała klucz od gminy, w końcu go znalazła. Wszliśmy do gminy, zabraliśmy

pieczątki, kilka kenkart i spaliliśmy w piecu wszystkie dokumenty. Nie chciały się palić, polewaliśmy je naftą, trwało to długo, więc nosiliśmy część do drugiego pieca do kuchni. Różne grube księgi darliśmy i wyrzucaliśmy na drogę. Wychodząc zabraliśmy ze sobą leśniczego, w drwalni znaleźliśmy pilę, więc kazaliśmy zrywać szopy telefoniczne chłopu, któregośmy zatrzymali i leśniczemu. Tak zerżnęli 5 stupów, potem leśniczy odniósł pilę, a chłop poszedł do domu, a my wyruszyliśmy do oddalonego o kilkanaście kilometrów lasu. Od tej chwili „Wilk” stanął na czele oddziału partyzanckiego GL. Oddział „Wilka” miał za sobą kilkanaście walk z Niemcami, policją, żandarmami w powiecie opoczyńskim, grójeckim, rawskim, skierniewickim. Przeprowadził jedyny eksperyment w dziejach walki GL z Niemcami: Kiedy Niemcy zabrali jego żonę, on schwytał laudwarta. To sował do Gestapo pismo, że jeśli nie zwolnią jego żony, to zlikwiduje laudwarta i będzie się niszczył na wszystkich terenach, gdzie jest żona — obija i niszczy. Niemcy faktycznie żonę „Wilka” zwolnili i przeprosili. „Wilk” zmarł w 1943 r. Jego nazwisko — Boguski Józef.

— Kto tam? Komendant odpowiedział: — Swój! — Kto tam? — odzywa się głos mekski. — Pan otworzył! — powtarza komendant. — W jakiej sprawie, po co? Idźcie na posterunek, my tu nie nie zatwierdzamy i w noce nikomu nie otwieramy. „Wilk” widocznie nie mógł dłużej wytrzymać skoczyl do drzwi, uderzył w nie kolbą, że aż pękł filong i wrzasnął: — Otwieracie! Partyzanci!

Nastąpiła cisza. „Wilk” powtórzył drugi raz, filong wyskoczył. Wsadził rękę. W drzwiach tkwił klucz, którym rozwinął drzwi. Działo się to tak szybko, że nim żona sekretarza zdążyła powiedzieć: „Już otwieram” — „Wilk” i dwóch z nim ludzi stało w przedpokoju. Kiedy żona sekretarza otworzyła drzwi, „Wilk” krzyknął: — Ręce do góry!

W mieszkaniu był mężczyzna, jak się okazało, leśniczy — Niemiec. Po zrewidowaniu stwierdziliśmy, że broni nie posiada. Żona sekretarza długo poszukiwała klucz od gminy, w końcu go znalazła. Wszliśmy do gminy, zabraliśmy

R. Chelchowski — „Janek”

LISTY Z AMERYKI

Zniżka cen czy wyżka zysków?

NOWY JORK, w maju.

Trzeciego lipca 1946 r. na cz...

Przyrzeczenie nam i co z tego wyszło

Przedstawiciele wielkiego prze...

Od tego czasu minęło już prawie...

Każdy, orientujący się w zagad...

Apel Prezydenta

Niedawno Prezydent, rozpoczyn...

Pamiętając rok 1921 i krach swego...

T.U.R. walczy z analfabetyzmem!

SPECJALNY KORESPONDENT „GŁOSU LUDU” JAN GÓRSKI PISZE Z NOWEGO JORKU:

dzionej przez wielki przemysł, i że...

Tak więc Prezydent zrzucił wprawdzie...

Odpowiedź przemysłowców

Jest rzeczą jasną i bezsporną, że...

„Fortune” przeprowadziło ostatnio...

nie odczuł spadek siły nabywczej...

Zyski rosą

Ale podczas gdy toczą się gorące...

Interesujące cyfry Waltera Reuthera

Bardzo interesujące są dane, ogłoszone...

sze od przedwojennego poziomu z lat...

W obecnym stanie produkcji i plac...

„Zapomniani kierownicy”

Niektórzy z kierowników wielkiego...

Tak więc zamiast dobrowolnej...

Bujne życie kwitnie na Ziemiach Zachodnich

(Korespondencja czasopisma radzieckiego „Nowoje Wremia”)

Korespondent tygodnika „Nowoje...

„Dwa lata temu, zdawało się —...

Korespondent opisuje bujne życie...

Schuhmacherowskie intrygi przyczyną dymisji burmistrza Berlina

MOSKWA, 14.5 (PAP). Dzisiejsza...

„Prawda” stwierdza, że nie było...

Wallace wysunął projekt gospodarczej współpracy świata

NOWY JORK, 14.5 (PAP). Henry Wallace...

Na widowni międzynarodowej

Ameryka na Bliskim Wschodzie

Podajemy drugą część artykułu J. CHARDONNET...

Pierwszy artykuł zamieściliśmy w numerze...

Penetracja trustów amerykańskich

Od roku 1928 na „Standard Oil of California”...

Szczególnie zaś w Arabii datuje się...

man wybrzeżem Morza Śródziemnego...

Po wybudowaniu nowych rurociągów...

Trusty amerykańskie wypierają Anglię

Pierwszy z tych układów miał na celu...

Układy zawarte w grudniu 1946...

Drugi rurociąg przebiegałby bardziej...

Wymowna geografia

Z ogólnego punktu widzenia układ...

Celem połączenia złóż arabskich...

Marshall przyjął do wiadomości I st Molotowa w sprawie Korei

MOSKWA, 14.5 (PAP). Agencja Tass...

Marshall dodał, że wydał amerykańskiemu...

Linia pasażerska Odessa — Nowy Jork

MOSKWA, 14.5 (PAP). Z portu w Odessie...

» TRYBUNA WOLNOŚCI « TYGODNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

w numerze 14 (122) przynosi:

- 1. St. Nocul — Ukrócić spekulację
2. Hilary Minc — Państwo a Związki Zawodowe
3. A. L. — Przez oszczędność do podwyżki płac
4. Anatol Brzoza — Prof. Dederko i jego „Teoria agrarna”
5. Zofia Wójtowicz — O barwę i radość życia
6. A. Starewicz — Wrażenia z pobytu w Czechosłowacji
7. Helena Kozłowska — Czytaj prasę partyjną

Z tygodnia na tydzień — Z całego kraju — Na widowni międzynarodowej — Z życia partii — Sport tygodnia.

GŁOS WYBRZEŻA

WIOSENNE TROSKI GDYNI

Ogrody i zieleńce — walka z alkoholizmem

Obrady Miejskiej Rady Narodowej, które odbyły się 13 maja uwzględniły najpilniejsze zagadnienia miasta, a więc: sprawy mieszkaniowe, aprowizacyjne i sytuację w porcie.

SZKOŁA — POMNIK

Odczytany na wstępie protokół z poprzedniego posiedzenia Rady zapoznał zebranych między innymi z uchwałą w sprawie budowy pomnika Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Pragnąc wyrazić wdzięczność miastu za oswobodzenie z okupacji hitlerowskiej Miejska Rada Narodowa już w roku ubiegłym uchwaliła jego budowę.

W toku dyskusji wyonil się wniosek wzniesienia żywego pomnika. Chodzi tu o stworzenie specjalnej szkoły, która by w swym programie nauczania szeroko uwzględniała życie narodów słowiańskich.

3.000 RODZIN POSZUKUJE MIESZKAN

powiedział wiceprezydent Modliński w sprawozdaniu z działalności Zarządu Miejskiego. Sprawozdanie podkreśla stały brak mieszkań w Gdyni, szczególnie dla robotników. Rachuby na tegoroczny sezon budowlany nieśły z powodu braku kredytów. Przyznane dotąd na budownictwo mieszkaniowe kredyty wynoszą tylko 84 miliony zł. Na Gdynię z tej sumy przypada za ledwie 10 milionów zł, przyznanych gdynińskiej spółdzielni mieszkaniowej i na budownictwo społeczne. Zjednoczenie Stoczni Polskich po otrzymaniu 50-milionowego kredytu wyremontują bloki w Kacku.

Towarzystwo Budowy Osiedli, które miało oddać do użytku około 300 domków, z braku kredytów nie wykona tego planu. Pomimo wszystko przygotowuje ono tereny pod nowe budowie.

W dalszym ciągu sprawozdania tow. Modliński mówił o kwiatnikach i zieleńcach. Na Oksywiu, Obłuzu i Grabówku zasadzono już 1.100 drzew. Projektuje się zwłaszcza ulepszenie periferii i to na terenie 6.800 m kw. M. inn. w roku

bieżącym urządzony zostanie skwer przy dworcu kolejowym, na Witominie, powstaną trawniki na wzgórzu Focha, zostaną uporządkowane skarpy nad morzem, zadrzewiony zostanie park królowej Marysieńki w Orłowie.

W końcu sprawozdania wiceprezydent Modliński zapoznał radnych ze stanem przestępczości w Gdyni. Jest to objaw niepokojący. W ciągu miesiąca dokonano w mieście 556 przestępstw. Milicja Obywatelska może poszczycić się dużym sukcesem, gdyż wykryła 416 przestępstw. Większość przestępstw popełniono w stanie zamroczenia alkoholowego.

JEST PRACA DLA WSZYSTKICH

W dyskusji nad sprawozdaniem prezydenta wielu radnych

omówiło wyczerpująco sytuację w porcie. Przedstawiciele Związków Zawodowych tow. tow. Kłaman i Czerwień oraz inni radni zwrócili się do Rady z wnioskiem o skierowanie większej ilości ludzi do pracy. Między innymi padły propozycje skierowania do pracy w porcie różnych handlarzy i rzemieślników, którzy w warsztatach swych pracują tylko kilka dni w tygodniu.

SPEKULACJA ZOSTANIE WYTĘPIONA

Podczas omawiania sytuacji aprowizacyjnej miasta ujawniono fakt, który źle świadczy o aparacie rozdzielczym. W Gdyni i Gdańsku od roku już pleśnieje 30 ton sucharów norweskich. Miejska Rada Narodowa powinna uczynić wszystko aby ta nienormalna sytuacja uległa

zmianie i aby suchary przekazane zostały konsumentowi.

Dyskusja nad sytuacją aprowizacyjną miasta wykazała, że dużą część winy za wzrost cen ponosi nieuczciwe kupiectwo, a przede wszystkim nierejestrowani handlarze, którzy wywożą chleb z miasta lub magazynują go. Wiceprezydent rady tow. Zborowski zapowiedział za stosowanie surowych sankcji w stosunku do spekulantów zbożem.

Wielu radnych zwróciło również uwagę na szerzenie się alkoholizmu. Niebezpiecznym zjawiskiem jest zwłaszcza picie wódki przez młodzież szkolną.

Naczelnik Wydziału zdrowia, zabierając w tej sprawie głos, podkreślił konieczność przeprowadzenia daleko idącej pracy wychowawczej wśród młodzieży. Jest to jedyny sposób skutecznej walki ze złem.

Kronika Wybrzeża

DUNSKA MISJA „RATUJĄCE DZIECI”

Na terenie Warmii i Mazurów, szczególnie w powiecie Ostroda, działa misja duńska „Ratujcie Dzieci”, która prowadzi akcję charytatywną wśród ubogiej ludności, dożywając ponad 7 tys. dzieci i 800 starców. Misja ta ostatnio przetrwała na powodzin 10 ton żywności. Niezależnie od pomocy żywnościowej Duńczycy prowadzą akcję leczniczą, dowożą własnymi samochodami z Gdańska lekarzy i środki lecznicze.

ROBOTNICZY DOM KULTURY

Z inicjatywy starosty powiatowego w Małborku i przy współpracy partii politycznych, zostanie w najbliższym czasie otwarty pierwszy na Ziemi Małborskiej Robotniczy Dom Kultury. Zarząd Miejski oddał na ten cel gmach przy ul. Kościuszki.

1.000 WOLNYCH GOSPODARSTW PONIEMIECKICH

Na terenie powiatu Węgorzewo w Warmii znajduje się jeszcze ponad 1.000 wolnych gospodarstw poniemieckich, które wymagają niewielkiego remontu i mogą być natychmiast objęte.

25 LAT PRACY W STOCZNIACH POLSKICH

W maju obchodzą 25-lecie pracy w stocznicach starzy polscy robotnicy. Są nimi mistrz Dąbrowski, kierownik wydziału drzewnego i mistrz dokowy, Świętek, obaj pracownicy stoczni Nr 13 w Gdyni. W dniu spuszczenia na wodę

pierwszego po wojnie zbudowanego w polskich stocznicach, kadłuba okrętowego. Dyrekcja Stoczni oraz przedstawiciele władz złożyli jubilantów serdeczne życzenia.

KARA GO NIE MINIE

Do więzienia starogardzkiego przywieziony został b. niemiecki burmistrz Ortschaftgruppenleiter w Lubichowie, Bruno Dietrich. Przytrzymano go przez władze sowieckie, osadzony został początkowo w więzieniu w Jaworznie. Dietrich, zemieszany przed wojną w Lubichowie pod Starogardem, z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich objął stanowisko burmistrza. Jedną z pierwszych jego czynności było aresztowanie nauczyciela polskiego, Franciszka Millera, który od tego czasu zaginął bez wieści.

Przez cały czas swojego urzędowania Dietrich był postrachem ludności polskiej, starając się pod każdym względem być godnym sługą Hitlera.

SKRZYŃKA ZAŁEŻEN

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej m. Gdańska komunikuje, że przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku przyjmując interesantów codziennie w godz. 9 — 11 rano, oprócz poniedziałków i sobót, w siedzibie MRN w Gdańsku przy ul. Korzennej, Ratusz Staromiejski.

Ponadto Prezydium komunikuje, że w tymże gmachu Miejskiej Rady Narodowej znajduje się skrzynka załażeń do Komisji Kontroli Społecznej.

Wojewódzka konferencja partyjna 17-18 maja w Gdańsku

W dniach 17 i 18 maja odbędzie w lokalu Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku przy placu Czerwonej Armii — II DOROCZNA KONFERENCJA WOJEWÓDZKA PPR. Przybędzie na nią 525 delegatów, reprezentujących ośrodki przemysłowe i wiejskie, administracyjne i społeczne z całego terenu województwa.

PORZĄDEK DZIENNY KONFERENCJI W PIERWSZYM DNIU OBRAD PRZEWIJDUE:

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydium.
3. Powitanie konferencji przez przedstawicieli partii politycznych, władz, wojska i społeczeństwa.
4. Referat polityczny członka Komitetu Centralnego PPR, min. tow. Hilarego Minca.
5. Referat sprawozdawczy sekretarza Komitetu Wojewódzkiego, tow. Dworakowskiego.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Wybór Komisji mandatów wnioskowej i skrutacyjnej.

W DRUGI DZIEŃ OBRAD:

1. Dyskusja nad referatem i sprawozdaniem.
2. Wybór wojewódzkich władz partyjnych.
3. Wolne wnioski.

Przypomina się delegatom, że zgłosić się powinni w dniu konferencji O GODZINIE 9, CELEM REJESTRACJI. Każdy z delegatów powinien przywieźć ze sobą mandat, potwierdzony przez Komisję Skrutacyjną swojej konferencji oraz przez miejscową organizację partyjną.

W dokach stoczni ełbląskiej remont wagonów najważniejszym zadaniem

Stocznia ełbląska, która podczas działań wojennych uciepiła najbardziej ze wszystkich stoczni Zjednoczenia, z każdym dniem pracuje sprawniej.

Na stoczni nr 16 w Ełbągu przeprowadza się cały szereg prac produkcyjnych, wchodzących w zakres robót okrętowych, pozaokrętowych i odlewniczych.

W ostatnim czasie stocznia oddała dla PKP 45 wyremontowanych wagonów — cystern. Z tego samego zamówienia po zgłosiło jeszcze do remontu 100 cystern, które będą oddane do użytku w okresie najbliższych trzech miesięcy.

W efekcie finalizowania nowej umowy z PKP, stocznia otrzymała do naprawy 12 wagonów puzmanowskich, z czego 10 jest już w warsztatach stoczni. Wagony te poddane zostaną kapitalnym remontom podwozi, wnętrza oraz przeprowadzone zostaną roboty karoseryjne.

Z dalszych prac dla PKP stocznia wykuje cały szereg odlewów, jak: smarownice, części hamulców oraz części wagonowe.

Dział odlewniczy stoczni ełbląskiej, najbardziej produkcyjny, może wyproduktować do 120 ton odlewów dziennie.

Z innych robót odlewniczych najważniejszym jest zamówienie firmy Ce-

gielskiego na duże odlewy maszynowe. Ponadto stocznia wykonuje dla SPB za swy wodne śluzowce, które zmontowane zostaną przez stocznice na zaporze wodnej w Michałowie.

Z robót okrętowych najważniejszą jest remont wydobycy przez stocznice ełbląską statku przybrzeżnego „Borussia”. Ostatnio statek ten został przy pomocy dźwigu porolowego wyciągnięty z wody na nabrzeże, gdzie uszczelniono dno, a następnie przetransportowano go do suchego doku, gdzie przeprowadzony został remont kadłuba, wnętrza i pokładu oraz wymontowana nowa wyremontowana przez stocznice maszyna parowa.

W końcu maja statek będzie spuszczonej na wodę i oddany do eksploatacji Przedsiębiorstwa Żeglugi Przybrzeżnej „Gryf”.

Drugim ważnym obiektem remontowanym przez stocznice jest parowy statek dla żeglugi przybrzeżnej „Antenia”, o 200 ton wyporności. Statek ten przezwidnie będzie towar.

Z dalszych prac okrętowych na ukończeniu jest remont 4 jachtów sportowych dla miejskiego klubu ełbląskiego oraz motorówki „Zuraw” dla GUM.

Ostatnio oddany został statek nr 2,

wyremontowany katar parowy. Katar ten odesłano już do Gdańska, gdzie będzie użyty przy naprawie naborzeży.

Na terenie stoczni ełbląskiej zebrano w ramach ogólnej akcji około 11 tys. ton złomu stalowego, który jest pozostałością z niedobudowanych przez Niemców członów okrętowych konstrukcji. Części te będą pocięte i oddane do hut polskich. Przewiduje się oddawanie co miesiąc 1.500 ton złomu stalowego.

Zaznaczyć należy, że stocznia posiada również duże ilości złomu żelaznego, który zostaje eksploatowany we własnym zakresie.

Stemar

Z naszych portów

REMONT „DARU POMORZA” NA UKOŃCZENIU

Statek szkolny „Dar Pomorza” z końcem bieżącego tygodnia wyjdzie ze stoczni gdynińskiej i wyruszy w letnią podróż z wychowankami Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni.

Nadbudówka luźna statku została zmieniona i otrzymała teraz konstrukcję żelazną, zamiast poprzedniej drewnianej.

DAR ZAŁOGI STATKU „LEWANT”

Załoga statku m/s „Lewant”, która po 7 latach po raz pierwszy przybyła do Gdyni, przywiozła 11 wielkich skrzyń pomarańczy dla najbliższych dzieci gdynińskich. W porozumieniu ze Związkiem Transportowców, trzy skrzynie oddano dla sierot po marynarach, zaś pozostałą ilość przekazano działwie przebywającej w zakładach opiekuńczych i szkołom.

KONIE Z DANII

Do Gdyni zawiał z transportem 252 koni duńskich statek „Danix”. Konie pochodzą z zakupów w Danii, dokonanych przez polską misję handlową i są przeznaczone do rozprzedaży wśród rolników w kraju. Przybyły także liczne statki z rudą, między innymi 4 statki szwedzkie „Svingola”, „Fredborg”, „Viking” i „Rek”, które przywiozły około 7 tys. ton rudy.

SS „KRAKÓW” ZNOW W PORCIE GDANSKIM

Do portu gdańskiego wszedł polski statek transportowy s/s „Kraków”. Pod czas ostatniego swego pobytu w porcie gdańskim zabrał on ładunek węgla dla Gandawy, stamtąd zaś przywiozł w drodze powrotnej ponad 2.000 ton olejów technicznych, zakupionych przez Polskę z demobilu amerykańskiego. Statek po wyładowaniu ładunków olejnych i powrotnym załadunku węgla wypłynął z powrotem do Gandawy.

Pielęgniarki szwedzkie na wybrzeżu

Promem, kursującym pomiędzy Trelleborgiem a Gdynią, przybyły na Wybrzeże dwie przedstawicielki szwedzkich pielęgniarek: p. Dagmar Stenbeck — przewodnicząca Stowarzyszenia Pielęgniarek i p. Wivan Widum — dyrektorka szkoły pielęgniarek. Delegatki są gościami Polskiego Czerwonego Krzyża i zwiedzają szereg placówek i instytucji na Wybrzeżu: stację opieki nad matką i dzieckiem, przychodnię lekarską, ambulatorium leczenia peniciliną, poradnię przeciwczerwicy, prewentyrium PCK w Dzierżynie na Kaszubach oraz Akademię Lekarską i ośrodek zdrowia w Oliwie.

Inf. A. Redel

Rola dróg wodnych w rozwoju portów morskich

Uregulowanie Odry na pierwszym planie

Przedwojenne drogi wodne były zbyt prymitywne, by mogły być poważnie traktowane w ogólnej gospodarce państwowej, jako szlaki komunikacyjne.

Przyczyną tego stanu były w pierwszym rzędzie: zaniedbanie, niezbyt pomysłne warunki finansowe i gospodarcze państwa w okresie międzywojnia światowymi, a przede wszystkim brak zrozumienia u czynników decydujących.

Obecnie posiadamy ogółem 4.800 km dróg wodnych, w tym 3.770 km rzek naturalnych i 1.030 km dróg sztucznych.

Znaleźliśmy się teraz w posiadaniu dwóch ważnych systemów wodnych, z których jeden — Odra wymaga tylko wyposażenia w tabor pływający, drugi zaś — Wisła, wprawdzie jeszcze w prymitywnym stanie i wskutek tego zupełnie na drugi plan, ma jednak o wiele pomyślniejsze widoki rozwoju niż przed wojną.

Względny gospodarcze wymagają, by inwestycje w planach krótko- i długofalowych były podejmowane według kryteriów szybkości efektu produkcyjnego dlatego też w pierwszej kolejności, a więc w okresie najbliższych trzech lat uwzględniona zostanie Odra, która po usunięciu szkód wojennych i wyposażeniu w brakiujący tabor, w krótkim stosunkowo czasie może być doprowadzona do wymaganego od głównych dróg wodnych stanu.

Dla zapewnienia tego zadania przewiduje się zainwestowanie w Odrę w latach 1947 — 1949 około 5 miliardów złotych, z tego około 60 proc. pójdzie na labor i stocznie, reszta zaś na roboty budowlane i urządzania przeladunkowe.

W szczególności obecny tabor transportowy, obejmujący 207 barek o łącznym tonażu 65 tys. ton i 31 holowników o mocy 10.400 KM, powiększony ma być o 1.000 barek z tonażem 380.000 ton i o 120 holowników z mocą 40 tys. KM, tak, że po zrealizowaniu tego programu rozporządzać będziemy w roku 1950 tonażem około 450.000 ton i mocą holowniczą około 50 tys. KM.

Rozbudowa odrzańskich zbiorników retencyjnych, których pojemność obecna, wynosząca 172 mil. m sześć, powiększy się do 338 mil. m sześć, umożliwi zwiększenie minimalnych głębokości łaznytych do 1.40 m, a tym samym podniesienie w roku 1950 zdolności przewozowej Odry o 20 proc.

Jeżeli zainstalować w dodatku przewidziane w programie 19 dźwigów 7,5-tonowych, z tego 5 w portach śląskich na Odrze, a 14 w Szczecinie, oraz zwiększyć efekt sprawności transportu wodnego przez wprowadzenie centralnej dyspozycji taboru, należy się spodziewać osiągnięcia zdolności przewozowej Odry już w roku 1950 w wysokości 5 mil. ton rocznie.

Przez doprowadzenie zdolności transportowej Odry do tego poziomu odciąży się wydatnie kolej i deficytowych masowych transportów eksportowych, ożywi gospodarkę na Ziemach Odzańskich oraz dostarczy Szczecinowi silnych podstaw rozwojowych.

Nie jest też wykluczone, że, bezpośrednio po rozbudowie Odry, zajmie szym rządzię drogom wodnym Wisły, muszą przyjąć w sukurs nasze porty gdańskie i gdynińskie, których rozwój może być oparty na zdrowej i rentownej kalkulacji, a nie na szluczenie nakręconej koniunkturze, przy stałym zabieganiu o różne ulgi, dotacje i subwencje.

Bez zabezpieczenia sobie możliwości łatwego dowozu z zapleczem towarowym, porty delty Wisły, ograniczone Lyby coraz bardziej do obrotów dro-

bnicą, co w konsekwencji pociągnęłoby za sobą powstrzymanie ich rozwoju.

Problem Wisły jest skomplikowany. Brak funduszy zmusza nas do rozwiązywania tego zagadnienia etapami.

Na pierwszy plan wysuwa się dolny bieg Wisły; jest on, na odcinku między ujściem Bugu a ujściem Brdy, częścią projektowanej wielkiej drogi wodnej Wschód — Zachód.

Pozostała część dolnej Wisły, a mianowicie odcinek od ujścia Brdy do miarowice, wymagający jedynie pewnej regulacji i to w dodatku sukcesywnej jest przedsięwzięciem stosunkowo mniej kosztownym, a dla portów delty Wisły bardzo ważnym.

Bardziej skomplikowane jest zagadnienie przekształcenia środkowej i górnej części Wisły na drogę wodną, względnie zdecydowanie, czy otrzyma ona w całości, czy też tylko częściowo charakter wielkiej drogi wodnej. Ta część Wisły posiada rywal w koncepcji sztucznej drogi wodnej, łączącej najkrótszą drogą Śląsk z Bydgoszczą przez górny bieg Warły, jezioro Gopło i Noteć. Szlak ten znacznie łatwiej w wykonaniu, skracalby w dodatku połączenie wodne Śląsk — Brdy ujście o 320 km, co dla Gdańska i Gdyni, miałyby wielkie znaczenie.

Za uzęglowaniem górnej i środkowej Wisły przemawia znów potrzeba stworzenia tranzytowej wielkiej drogi wodnej Brześć — Dąblin — Śląsk, mającej porządcy okręgi centralne ZSRZ z Basenem Naddunajskim.

Niezależnie od podjęcia robót regulacyjnych dla uzęglowania górnej i środkowej Wisły, doznają obecne warunki żeglugowe b. znacznej poprawy, na skutek przewidzianej dalszej rozbudowy wielkich zbiorników retencyjnych na kanpach dopływach Wisły, koniecznych zarówno dla zabezpieczenia dolny Wisły od powodzi, jak i dla wyzyskania naszych zasobów sil wodnych dla celów energetycznych.

Wielkie koleiności i w takim rozumie podjęte będą roboty przy rozbudowie szlaków wodnych na południe od

Z TEATROWISIN

AKTORÓW — Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 — komedia Sardou „Madame Sans Gêne”.

AKTORÓW — Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 19.30 — premiera komedii Maillo „Médor” w reżyserii W. Jarszewskiej.

MIEJSKI — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 16, godz. 19.30 „Ludzie są ludźmi” w reżyserii L. Galia.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa” — Maria Luisa, „Atlantic” — Robert i Bertrand, Dom Mar. Woj. — Nieuchwytny Smith.

GRABÓWEK — „Fala” — Romans Bajaka.

CHYLONIA — „Promień” — Zamec śnieżna.

SOPOT — „Bałtyk” — Synowie „Polonia” — Zuch dziewczyna.

OLIWA — „Polonia” — Pewnej nocy.

WRZESZCZ — „Capitol” — Ludzie i manekiny, „Bajka” — Elvira Madigan.

GDANSK — „Swiatowid” — Skandal.

SŁUPSK — „Polonia” — Ostatnia szansa.

TCZEW — „Wisła” — Skarb rodziny Goupi.

ŁEBORK — „Fregata” — Nowe pokolenie.

PUCK — „Mewa” — Synowie.

WEJHEROWO — „Swit” — Samotny zagiel.

WYSTAWY
Wystawa Starych Sztuchów w Odańsku. Oddział Gdańskiego ZPAP, otwarta codziennie od 10 — 14 w salonie Upowszechnienia Sztuki, Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego 15.
Wystawa reprodukcji malarstwa francuskiego XIX i XX w. otwarta jest codziennie od 10 — 14 w salonie Upowszechnienia Sztuki w Sopocie ul. Rokossowskiego 54.

GŁOS WYBRZEŻA

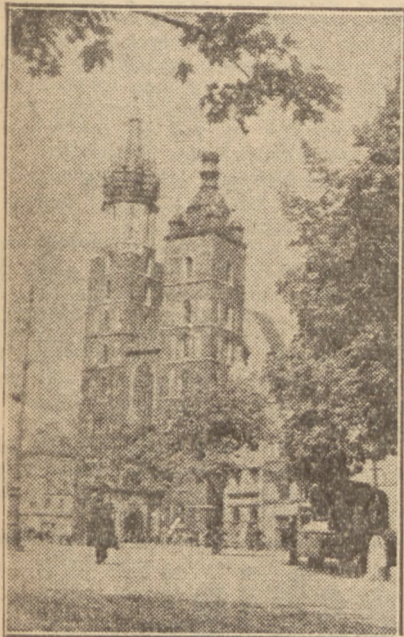
Adres Redakcji
GDANSK, ul. Jana z Kolna 7
Tel. 42-472

Z WĘDRÓWKĄ PO KRAJU 1)

Nowe zdarzenie w starym Krakowie

(Korespondencja własna „Głosu Ludu“)

Fizjonomie miastom — gdyż bezwzględnie miasta posiadają fi- zjonomie — nadajemy my sami. Będąc po raz pierwszy w obcym mieście, błądzimy, przerywamy ta- mę obcości, jaka rozpościera się między nami i nim. Powtórne na- sze wizyty łączą w jedną całość po- przednie, powstaje obraz miasta i na jego tle nasz własny, w którym jakże wielką rolę odgrywają wspo-



Kościół Mariacki w Krakowie

mnienia. Z drobnych zdarzeń, daw- nych przeżyć i osądów, wyzierają zawsze te same mury, kościołów, kamienic. Hejnał Wieży Mariackiej, jak zawsze nie płoszy gołębi spacerujących u podnóża kościoła. Na plantach jak zwykle pełno dzieci i starców. Wszystko odbywa się tak samo jak zawsze, jak dawniej...

Wczoraj czy dziś?

Kraków jest dzisiaj najpiękniej- szym miastem w Polsce. Co do tego nie może być żadnej dyskusji. Łączy w sobie elementy zabytkowe i współczesne. — bez żadnej przesady można to powiedzieć — leży w cie- niu Wszechnicy Jagiellońskiej. Sens tego miasta nie zawiera się w bohaterstwach czynach, w donio- słych posunięciach politycznych, które tu miały miejsce, ale właśnie w nawiązaniu prac wielu pokole- ń w dziedzinie nauki, kultury i sztuki. Od roku 1364 wiele zdarzy-

ło się w tym zakresie. Ale od cza- su, gdy Wojciech z Brudzewa uczył tu młodego Kopernika, także wiele zmieniło się na gorsze. Nau- ka krakowska nie zawsze stała na wysokości zadania, a i atmosfera na uczelniach krakowskich pozostawała wiele do życzenia.

Kultura w ofensywie

Takie i podobne refleksje musia- ły nasunąć się każdemu, kto bawił w Krakowie podczas pierwszych dni trwającego obecnie „Miesiąca Książki“. Treść całego cyklu odczy- tów, sens wystaw były odmienne od tego, jaki narzucały naukowo- kulturalne tradycje krakowskie. Tak prelegenci, jak i organizatorzy wystawy książki, przede wszyst- kim w sali Klubu TUR, nadawali zupełnie wyraźnie kierunek ukul- turalnienia i kształcenia: masowo- ści i więcej — zdobywczość — w tworzeniu nowej kultury i no- wego człowieka.

Samymi wystawami, biblioteka- mi i odczytami, nikt jeszcze nie działał. Ale w oparciu o inne wydarzenia, które miały ostatnio miejsce w Krakowie, śmiało moż- na stwierdzić, że taka masowo- zdobywcza koncepcja oświaty i kultury wyda należyte rezultaty. Wyrazem tych „innych wydarzeń“ jest choćby przebieg ostatniego święta 1 Maja. Wprawdzie trady- cje tego święta są w Krakowie pięk- ne, ale jednocześnie pamięta się o wynikach referendum ludowego z czerwca ubiegłego roku. Dla wielu niezrozumiałym mógł się wydać fakt, że kulturia, która ostatecz- nie znajduje się wszędzie, właśnie w Krakowie okazała się tak liczna i silna. Niemniej jest to fakt. I dlatego tegoroczną imponującą manifestację pierwszomajową w Krakowie, można obdarzyć mianem „nowego zdarzenia“. Zdarzenia, które toruje drogę najprawdziw- szej przyszłości.

Propaganda książki i czytelnic- twa, podjęta z okazji święta książ- ki, idzie określonym torem. Na wy- stawach księgarskich przeważają wydawnictwa popularno - nauko- we z zakresu techniki, nauk społecz- nych i historycznych i przyrod- niczych. Wyzwanie ciemności zo- stało rzucone w sposób odpowied- ni, najodpowiedniejszy. Nie wia- domo po ilu latach, ale kiedyś z

całą pewnością zostaną starte z po- wierzchni miasta te zasoby głupoty, które gromadziły się wiele lat. Zresztą już dziś wyraźny jest ten duch przyszłych czasów. Aby go odczuć, wystarczy pójść do któ- regokolwiek z teatrów krakow- skich, których repertuar nie za- wsze może być dobraćany odpow- iednio, które jednak jeśli chodzi o poziom w wykonaniu granych sztuk, stoją dziś w Polsce najwy- żej, bądź też na piątkowy koncert symfoniczny i rozejrzeć się po wi- downi. Przesadą byłoby stwierdze- nie, że znajduje się tu tylko nowa publiczność. Ale znajdują się licz- ni ludzie pracy — ci od warszta- tów i stołów biurowych.

Marian Biela zwiędza „Casanowa“

Niekiedy najnie spodziewaniej po- kazuja się ci nowi ludzie. Troskli- wi o przyszłość, pragnący wszyst- ko zrozumieć, pojąć i naprawić. Z niespodziewanej strony nadchodzi i jest ich coraz więcej. Taki Ma- rian Biela na przykład. Pełni funk- cje strażnika spółdzielni pracy „O- chrona“. Członkiem tej spółdziel- ni, są to tzw. strażnicy, pilnujący sklepów. Sami stworzyli związek zawodowy, zorganizowali na swoim terenie komórkę partyjną. Marian Biela, pracuje 12 godzin i nie roz- porządza w ciągu tygodnia nawet dobą wycieczką. Przynajmniej raz w roku urlop 7-dniowy. Zarabia miesięcznie około 4 tys. zł. Poza swoimi sprawami zawodo- wymi interesuje się wszystkim, tak samo jak i jego koledzy. Może ten i ów uzna za śmieszny fakt, iż Marian Biela został wyznaczony przez swych kolegów delegatem do pierwszorzędnego nocnego lokalu krakowskiego „Casanowa“. Pod- czas swej nocnej pracy strażnicy wiele razy przechodząc koło dan- cingu spotykali eleganckie grupy osób i słyszeli dźwięki tanecznej muzyki. I zapagnęli się dowie- dzieć, kto to się bawi. Spektatorem miał być Biela. Poszedł do eleganc- kiego lokalu, w swym normalnym roboczym stroju: jakaś niby to strażacka kurtka, podniszczone spo- dne i na nogach drewniak. Najgorzej zabolala go podejrliwość z jaką odnieśli się do niego kelne- rzy. Oczywiście dał sobie z nimi radę. Później złożył kolegom sprawo- zdanie sumiennie i dokładnie. Nie mógł tylko dojść „skąd biorą pieniądze ci ludzie, którzy bez mrugnęcia okiem, płacą słone ra-

chunki, wyższe niż miesięczna pen- sja nocnego strażnika“. Marianowi Bieli nie chodziło o to, że on za- rabia tylko 4.000 zł miesięcznie i nie może sobie pozwolić na odwiedza- nie drogich lokali. Interesowało go nade wszystko, czy tamci ludzie, zdobywając gotówkę na swoje za- bawy nie krzywdzą państwa, jego państwa, Mariana Bieli i jego kole- gów i innych ludzi pracy?

Oto istotny sens tego drobnego i na pozór śmiesznego zdarzenia. Na drobnych faktach najłatwiej jest oprzeć ogólny sąd. A można by je mnożyć w nieskończoność. Nowe zdarzenia w Starym Krakowie.

J. P.

Nasi czytelnicy piszą:

O dyskusji na temat jednolitego frontu

Towarzysza Redaktorze.

Pod tytułem „Robotnicy piszą“, prze- sylim uwagi, które nasunęły się w związku z artykułami, polemizującymi w prasie robotniczej, naszych przy- wódców partyjnych. Pojawienie się tych artykułów, poruszających zagad- nięcia ideologiczne i organizacyjne, uznać trzeba za niezmiernie pozytywne dla spraw, wynikających z jednolito- frontowej akcji partii PPR i PPS.

Dotychczas artykuły, pojawiające się w tej sprawie, były traktowane przez robotników, jako osobiste po- glądy autora na to, czy inne zagad- nięcia wynikające z współpracy obu partii robotniczych, w rezultacie czego wszelkie dyskusje — pojedynczo czy zbiorowo, prowadzone przez ro- botników na temat jednolitego frontu robotniczego, urywały się, bądź pozostawały nierozstrzygnięte. Obecnie zaś nastąpiło duże ożywienie w pro-

wadzonych dyskusjach i jak wynika z obserwacji, nie jest to tylko wyni- kiem aktualności politycznej, lecz w- yodzi się z potrzeby przedyskutowa- nia dowodów, jakie nasi przywódcy partyjni prowadzą na łamach prasy partyjnej w tak ważnych zagadnie- niach, jak zbliżenie się obu partii ro- botniczych.

Zyczylibyśmy sobie tylko jednego, a mianowicie, aby DOWODZENIA NIE OGRANICZAŁY SIĘ TYLKO DO SFORMUŁOWAŃ OGÓLNIKOWYCH, TZN. NIE WYSTARCZY PODAĆ, ŻE O TEJ LUB INNEJ SPRAWIE ZA WCZEŚNIE JEST MOWIĆ. NALEŻA- ŁOBY RÓWNIEŻ PODAĆ, DLACZE- GO ZA WCZEŚNIE? Zyczylibym so- bie, aby uwagi moje zachęciły towa- rzyszy obu partii do wypowiadania się w tej sprawie.

ŁOJKOWSKI ZYGMUNT, ślusarz

Z ŻYCIA PARTII

Czwarta konferencja pomorskiej organizacji PPR

Przed dwoma dniami zakończyła swe obrady w Bydgoszczy czwarta z kolei konferencja wojewódzka Polskiej Partii Robotniczej.

Konferencję otworzył, witany burzą długo niemiłkających oklasków — tow. A. Alster.

Chwilą milczenia uczczono pamięć tych towarzyszy, którzy padli na posterunku, zamordowani przez reakcyjnych zbirów.

Przewodniczącym IV konferencji zo- stał wybrany przez akklamację tow. Wasilewski z Włocławka, następnie rozpo- częły się przemówienia.

W imieniu wojewody pomorskiego za- brał głos poseł do sejmu, ob. H. Trzebiński. W imieniu wojska mówił pułkownik Lasota, następnie z ramienia PPS, tow. Przegaliński, drugi sekretarz WK, który w przemówieniu swoim podkre- ślił konieczność zacieśnienia więzów, łączących dwie bratnie robotnicze partie. W imieniu SL konferencję powitał płk Masłanka. Ostatni przemawiał przed- stawiciel Stronnictwa Demokratyczne-

go, Stronnictwa Pracy i OKZZ, pod- kreślając obrzymi wkład Polskiej Partii Robotniczej w dzieło odbudowy państwa i w pracę nad zapewnieniem ma- som pracującym coraz lepszych warun- ków bytowania.

P krótkiej przerwie, witany entuzja- stycznymi okrzykami, zabrał głos wi- cecarzą Sejmiku Ustawodawczego i członek KC PPR, tow. Roman Zam- browski.

Tow. Zambrowski naszkicował na wstępie ogólne tło obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej Polski, podkre- ślając szeroki już dziś zasięg naszych stosunków międzynarodowych i znako- mity postęp w odbudowie i zagospo- darowaniu Ziemi Odzyskanych. Jakkol- wiek osiągnęliśmy już wiele — mówił tow. Zambrowski — wzmocniłmsyśmy potencjał ekonomiczny, przeprowadzi- łyśmy zwycięskie wybory, rozbiłmsy re- akcję, rozładowaliśmy podziemie — to jednak nie wolno nam spocząć na la- urach, nie wolno osłabić ani tempa pra- cy, ani nasilenia walki o demokrację lu- dową.

W dalszym ciągu tow. Roman Zam- browski mówił:

— Musimy zrozumieć i pamiętać, że jak długo mamy w kraju elementy ka- pitałistyczne, jak długo istnieć będzie spekulacja i czarnogieldziarstwo — tak długo elementy te będą podstawą reak- cji. Aby je zwalczyć, trzeba zacieśnić bardziej jeszcze jednolity front, którego celem jest jedność organiczna klasy ro- botniczej.

Po ożywionej i rzeczowej dyskusji, która wywiązała się nad przemówie- niem tow. Zambrowskiego, nastąpiły wybory do nowego KW PPR. Pierw- szym sekretarzem został tow. Antoni Kuligowski, który w przemówieniu swym zaapelował do zebranych o dal- szą wytyczoną pracę nad rozwojem pomorskiej organizacji partyjnej i nad re- alizowaniem wytycznych Komitetu Cen- tralnego.

W związku z powołaniem dotyczą- sowego i sekretarza KW PPR tow. Antoniego Alstera do Komitetu Centralne- go, delegaci na konferencję partyjną zgottowali mu ożywioną owację, świad- czącą najlepiej o autorytecie i sympatii, jaką cieszy się tow. Alster na Pomorzu.

Wojewódzka konferencja nauczycieli peperowców

Wojewódzka konferencja nauczycieli, członków Polskiej Partii Robotniczej, która odbyła się 11 maja br. w Katowicach, wskazuje na duży wzrost wpły- wów PPR wśród nauczycielstwa woj. śląsko - dąbrowskiego. W ciągu roku ilość członków kół PPR na terenie szkół wzrosła z 110 do 600 nauczycieli.

Na konferencji omawiano sprawy or- ganizacyjne, związkowe oraz zawodo- we. Wiele czasu poświęcono wychowa- niu młodzieży oraz sprawie wciągnię- cia całego nauczycielstwa do czynnej współpracy nad odbudową szkolnictwa. Nad podniesieniem stanu nie tylko o- światy, ale i poziomu moralnego mło-

dego pokolenia.

Tow. Ferenc, członek Zarządu Głównego ZNP, który wygłosił referat zasę- dniczy o zadaniach nauczycielstwa w do- bie obecnej wskazał na konieczność ze- społnienia wysiłków nauczycieli z PPR i PPS, podkreślając, że ich ścisła współ- praca może przyciągnąć wszystkie po- sitywne elementy w szkolnictwie.

Na zakończenie konferencji została uchwalona rezolucja, wzywająca nauczy- cieli PPR do wzmocnienia aktywności na polu realizowania postulatów szkoły prowadzącej demokratycznie, która była by godna wielkich zmian i reform, jakie zaszły w Polsce.

Z miast i wsi

W OBAWIE

PRZED „RASSENSCHANDE“

Na dwa lata więzienia skazany zo- stał mistrz sztuki drukarskiej z Byd- goszczy, Franciszek Wierczucki, który do 1939 r. pracował w piśmie niemiec- kim, ukazującym się w Bydgoszczy, a po wkroczeniu Niemców kilkakrotnie i wiernopoddaniego dopraszał się łaski przyjęcia go na wolność. Wierczucki tłumaczył się przed sądem, że chciał ożenić się z Niemką i obawiał się nie- mieckiej ustawy o skażeniu rasy.

URZĘDNICY „SPOLEM“ W OBOZIE PRACY

Fr. Waszkiewicz i Józef Tłaczala, ur- zędnicy „Społem“ z Bydgoszczy ska- zani zostali na 15 miesięcy obozu pracy za transakcje handlowe kukrem, z któ- rych dochód szedł do ich kieszeni.

WZOROWA IZBA ZATRZYMAŃ POWSTAŁA W BYDGOSZCZY

Jest ona przeznaczona dla młodzie- ży, którą żąda przygód popchnęła do opuszczenia domów i waleśniania się po świecie. Normalnie zatrzymuje takich wędrowców milicja. Aby odseparować ich od świata przestępczego, z którym muszą się zetknąć w areszcie, w szere- gu miast powstały specjalne izby za- trzymań.

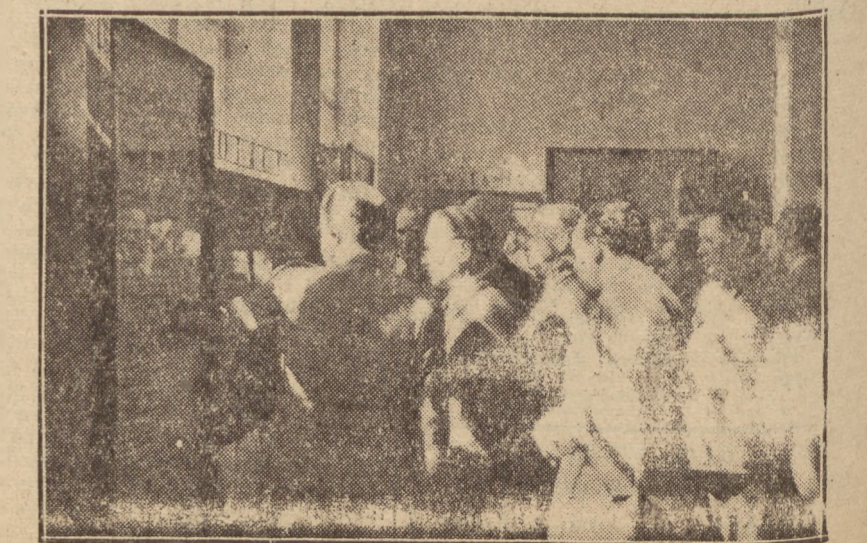
MIEŚO STANIAŁO

Komisja Cennikowa we Wrocławiu na podstawie kalkulacji, przeprowadzo- nej przez Cech rzemieślniczy, obniżyła ce- ny na mięso wieprzowe o 20 zł na kg. Jednocześnie obniżono ceny na sadio i słoninę oraz wędliny.

DLACZEGO BRAK ZAPALEK

W Bytomiu aresztowano dwie właściciele sklepow, Nosek i Guzek, które odmawiały sprzedaży zapalek, podczas gdy rewizja wykazała większe ilości schowanego towaru. Staną one przed sądem, grozi im kara do 15 lat więzie- nia.

Szczepny Dobrowolski



Sala Walki Podziemnej w Muzeum Wojska Polskiego

Foto-Film

Tempo, tempo...

Tętni praca w basenie górniczym

(Od naszego korespondenta)

Charczący węglowym pyłem taśmo- wicz zatrzymał się nagle z głośnym zgrzytem. Czarne tumany węglowego pyłu zaczęły powoli opaść. Robotnik obsługujący mechanizm, przekręcił z przekleśnięciem kontakt. Wyrzucił z roz- paką ramiona i pobiegł dużymi susami do warsztatu mechaników.

Całej tej scenie przyglądał się z zu- pełnym spokojem kapitan brudnego wę- glowego pudła, noszącego szumną i ja- jemniczą nazwę „Araber“.

Robotnicy zatrudnieni w luku statku oddechneli z ulgą. Ich obnażone do pa- sa torsy obkpił pomieszany z czarnym pyłem pot.

Odrzuciwszy szerokie węglowe szu- fle i siadłszy na pokątnej już gorze wę- gla, zaczęli spokojnie jeść.

Tymczasem na nabrzeżu pracuje już przy zepsutym taśmowcu tow. Górski Józef, ślusarz CPPW.

Jego ręce z niebywałą szybkością od- kręcają śruby motoru. Oczy uważnie ha- dają poszczególnie cząstki, zwoje, i kon- takty. Nagle na skupionej twarzy ukazu- ją się uśmiech, Błąd odnalaziony. Kil- ka chwytów, kilka obrotów śrub i po chwili motor zaczyna znów pracować.

Znów z głośnym chrobotem toczą się na taśmie nieprzerwaną strugą masy węgla. Tow. Górski, popatrzywszy jesz- cze chwilę na pracującą maszynę od- chodzi do przerwanej pracy.

Jest on jednym z najlepszych mecha- ników dźwigowych Centrali Węglowej. Całymi dniami zajęty jest poprawianiem drobnych usterek, które często nastę- pują w przemęczonych pracą maszy- nach. Pracuje on nieprzerwanie po 14, a nawet 16 godzin. Trudno, brak jest fachowców.

Tow. Górski nie był fachowcem dźwigowym gdy przyjeżdżał na Wy- brzeże. Lecz od czego silna woła? Dziś zna już kaprysy swoich pupilków-dźwi- gów i taśmowców i nosi zasłużone mia- no „chirurgu dźwigów“, bo trzeba być nieładnym mistrzem, żeby w skomplikowa- nej maszynierii dźwigu odnaleźć wła- śnie tę uszkodzoną śrubę. Trzeba być nie- ładnym fachowcem, a ponadto trzeba do- skonale rozumieć wagę swojego zawo- du. I trzeba pracować szybko, opano- wać się w mch, gdyż wokół czeka gra-

ca, czekają ludzie, czekają obece stat- ki.

Z portalu dźwigu widać stojące cia- sno, jeden obok drugiego, statki, jest ich blisko 30. Po przeciwnej stronie ba- senu statki wyładowują rudę.

Robota w basenie górniczym trwa dzień i noc bezustanku. Co kilka minut robotnicy odsuwają wyładowany wa- gon. Na jego miejsce podchodzi nowy.

Obok nas na dźwigu robota także się pali. Obok tow. Górskiego pracuje dru- gi specjalista, tow. Cynjowa Józef. Dźwizg za godzinę musi być gotów, a ich peperowski honor nie może pozwolić na przesunięcie terminu. Entuzjazm jest za- różliwy a tempo pracy porywa. I — sa- mi nie zdając sobie z tego sprawy — dziennikarscy kibice — podajemy roz- maite śrubki, zakrętki, aż wreszcie wszystko jest gotowe i dźwizg pod- wprawna ręka zaczyna poruszać szuflą.

Miejsce ślusarzy, mechaników zajmuje teraz w budce ob. Bojczko — kierow- nik dźwigu.

Pracy dźwigowego nauczył się pod- czas okupacji, pracując jako robotnik w porcie. Prowadzący wówczas dźwizg Nie miec nawet nie przypuszczał, że jego wskazówki i rady przydadzą się kiedyś naszemu rekordzistce. Ręka ob. Bojcz- ki nieomylnie kieruje dźwizg na sięgają- cą dwu pięter hałdę węgla, a stamtąd do luku. Praca ta jest w zasadzie mono- tonna. Ale jeśli trwa wyścig, wówczas wszystko ma inny sens.

Najgroźniejszym rywalem ob. Bojcz- ki jest pracujący obok ob. Drag Józef. Ich rywalizacja daje doskonałe rezulta- ty. Mogą się oni poszczycić przeladun- kiem w jednym dniu, podczas 12 go- dzin pracy, po 2-500 ton na głowę.

Sukces to nieład, gdy dzienny prze- ładunek w obu portach wynosi 15 tys. ton. To też się im się wzięli. Realizują się pany odbudowy i rozwoju naszych portów.

Kiedy odjeżdżamy starym, legendar- nym już promem „Janem“, jeszcze w uszach nam brzmi nieustanny chrobot węgla, jeszcze widzimy tych cichych bohaterów pracy, urwijających się w czar- nym gęstym pyłe węglowym.

Stemar,

Wystawa Walki Podziemnej w Muzeum Wojska Polskiego

„Idzie zgodnie do walki z każ- dym, kto jej szczerze pragnie. Za nami pójdą nowe setki i tysiące. Polskie bory i drogi zaludnią się szeregami partyzantów - bojow- ników...“ (Z rozkazu Dowództwa Gwardii Ludowej, 15.V.1942 r.)

Te słowa — słowa pionierów i pierw- szych organizatorów czynnej, zbrojnej walki z okupantem — służą za motto wystawie, poświęconej walce Polski Pod- ziemnej w latach 1939 — 1945. Słusz- nie uczyniono, że przypominano te sło- wa. Wyrażają one bowiem myśl, która mimo wszystkich przeszkód i trudności, realizowała się w praktyce w procesie walki. Wyrażają to, co leżało na najbar- dziej na sercu każdemu uciwiciemu Po- lakowi w latach walki z zaborcą.

Wystawa pozwala nam rzucić okiem wstecz na jej dzieje. Wita nas dużych rozmiarów mapa walk partyzantkich Warszawa, Lubelszczyzna, Kielecczy- zna, Zagłębie, Łódź, Kraków, kojarzą się w myśli ze wspomnieniami o miej- scach i okolicach które były świadkami wielu akcji bojowych, wielu czynów od- wagi i bohaterstwa. Obok mapy fotogra- fie. Partyzanci w akcji i w czasie po- stoju, placówki, stanowiska bojowe, bi- waki.

Na wielu zdjęciach dobrze znane twa- rze. Tu marszałek Zymierski — generał „Rola“ — wśród oddziału swoich żoł- nierzy — Partyzantów. Tam generał Szychalski — „Marek“ — organizator G. L. i A. L. Tam znów gen. Józwiak — „Witold“ — szef sztabu głównego. Obok nich wielu takich, którzy zginęli w walce od kuli wroga, wielu innych, którzy dzisiaj w służbie społecznej, w wojsku czy w aparacie państwowym, spełniają nadal swój obowiązek wobec Ojczyzny.

Jedną ze ścian sali wystawowej po- święconą jest tablicom, wykresom i zdjęciom, obrazującym panowanie nie-

miękkie w Polsce. 6.028.000 obywateli polskich zgłodzonych lub zakatowanych. Ponad 258 miliardów złotych przedwo- jennych strat materialnych. Setki oboz- zów koncentracyjnych, obozów pracy i obozów śmierci („Vernichtungslager“), rozsianych na terytorium kraju. Tysiące miejsc straceń i publicznych egzeku- cji — oto krótkutki bilans rządów oku- panta. Wzdłuż innej ściany oglądamy prasę podziemną wszystkich kierunków, plakaty i obwieszczenia niemieckie, za- wiadomienia o masowych egzekucjach, a obok nich plakaty, ulotki i odezwy or- ganizacji, walczących z okupantem.

U góry duże tablice. Jedna ogólnokra- jowa, około 8.000 akcji zbrojnych prze- ciwko okupantom. Wyodrębnione są akcje Armii Ludowej i Armii Krajowej, Gwardii Ludowej i Batalionów Chłop- skich. Druga tablica — warszawska mó- wi nam, że w samej tylko stolicy prze- prowadzono około 1.500 akcji bojowych.

Osobne miejsce poświęcone jest po- staniu warszawskiemu. Sporo dobrych fotografii, prasa powstańcza, dokumen- ty, rozkazy i raporty wojskowe z tego okresu, Srodek sali zajmuje broń. Jest broń krótka i długa, ręczna i maszyno- wa — od pistoletu, przypominającego jakąś muzealną króćkę, powiązaną sznurkami i drutami, do najzupełniej nowoczesnego ciężkiego karabinu ma- szynowego. Jest broń zrzucona i do- byczna. Pepeesze, Diegtlarewy i Steny, a obok nich Schmeissery i Bergmany. Jest i broń własnej produkcji, przeważ- nie powstańczej. Katapulty, sporzadzo- na z długiego 2-metrowego resoru, mia- ta tace min, zrbione z rur kanalizacyj- nych, z rur kotłowych, z butli tleno- wych, granaty własnej produkcji, fabry- kowane z najrozmaitszego żelazawa itd. itd. Niektóre okazy wyglądają wprost śmieszne. Nie chce się wierzyć, że ma- jąc w ręku taki dziwoląg, można było poważnie myśleć o walce. A jednak przy pomocy takiej właśnie broni wal- czono, nadawano strąty wrogowi, znisz- czono jego siłę.

Twórzmy nowoczesne domy towarowe

Terazniejszość i przyszłość handlu państwowego

Rozpoczynamy obecnie wielką batalię gospodarczą, batalię o uzdrowienie i uporządkowanie handlu. Nieustanny wzrost produkcji przemysłowej i wykonywanie planu trzyletniego wysuwa tę sprawę na pierwszy plan. Nie potrzeba zbyt głębokich studiów nad polskim życiem gospodarczym, aby stwierdzić, że brak porządku w handlu hamuje nasz rozwój gospodarczy. Dopóki nie porządkujemy dziedziny wymiany towarowej ogólnonarodowemu planowi gospodarczemu, dopóty nie będziemy mieli całkowitej pewności, że nasza praca nad wykonaniem planu produkcji i inwestycji nie będzie w dużej mierze nadaremna. Dopóki nie uzdrowimy handlu, dopóty nie będziemy pewni tego, czy uda nam się osiągnąć główny cel Planu Trzyletniego, a mianowicie polepszenie warunków życiowych mas pracujących. Dopóki trwać będzie dotychczasowy stan rzeczy w handlu, nieuniknione będzie przesądzanie się pewnej części dochodu narodowego w ręce pasożytów i spekulatorów kosztem klasy robotniczej.

Omawialiśmy już na łamach „Głosu Ludu” zagadnienia kontroli społecznej w dziedzinie cen i w dziedzinie podatkowej. Poruszyliśmy także sprawę uzdrowienia struktury obrotów i działalności handlowej ruchu spółdzielczego. Do spraw tych będziemy jeszcze nieraz wracać. Obecnie jednak pragnęliśmy zająć się w ogólnym zarysie zagadnieniem handlu państwowego.

Nowy numer „Kuźnicy”

20 numer „Kuźnicy” przynosi następujące pozycje:
 artykuł Stanisława Ehrlicha pt. „Elementy stabilizacji”,
 artykuł Mieczysława Stwierckiego pt. „Szyfrelka psychologiczna Rudolfa Hoera” (wyjątki z mowy oskarżycielskiej),
 dalszy ciąg artykułu Aleksandra Hertza „O energii atomowej i paru innych sprawach”,
 felieton literacki Ryszarda Matuszewskiego pt. „Krytycy czy akuszerki”,
 „Z zagadnień realizmu” Ewy Korzeniowskiej (o dziełach Standhala),
 wiersz Zygmunta Redka pt. „Pieśni dróżnika”,
 dalszy ciąg poezji Tadeusza Borowskiego pt. „Pożegnanie z Marią”,
 prozę polityczną Stefana Otwinowskiego pt. „Trzy razy Izzy”,
 2 recenzje z książki Jerzego Borejszy „Hiszpania”, wyd. przez Sp. Wyd. „Książka” w 1947 r.; Bolesława Dudzińskiego pt. „Lekcja jeszcze trwa” i Jana Reichmana pt. „Cosas de Espana”,
 artykuł Cękalskiego pt. „Drogi nowego filmu”,
 recenzję Juliusza Żulawskiego z grającej obecnie w Teatrze Kameralnym sztuki Priestleya pt. „Miasto w dolinie”,
 artykuł Juli Hartwig o J. R. Blochu, notatkę Kazimierza Brandyse pt. „Z granica o literaturze”,
 przegląd prasy, kronikę francuską Anny Kamińskiej.

Wydawca:
 Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje:
 Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
 Redaktor Naczelny od godz. 15-18
 Sekretarz Redakcji „10-11”
Telefony:
 Redaktor Naczelny 86 645
 Sekretarz Redakcji 88 228
 Kier. działów 88-222
ADMINISTRACJA
 czynna od godz. 8-16
 Telefon: 88-227
 Konto PKO w Warszawie 11090
 BOK Oddz. GI w W-wle Nr 749
 Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
 zł 50 — miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
 1 mm x 1 szp w tekście — 88 —
 1 mm x 1 szp za tekstem — 90 —
 Nekrologi: do 80 mm — 50 —
 od 80 mm do 100 mm — 60 —
 powyżej 100 mm — 80 —
 Ogłoszenia drobne za wyraz — 20 —
 Poszukiwanie rodzin i pracy — 1 —
 za wyraz — 1 —
 minimum 10 słów
 maximum 40 słów
 Ogłoszenie 1 mm x 1 szp — 120 —
 W numerach świątecznych i ale dzielnicy dopłata 25%
 Adres Redakcji i Administracji
 Warszawa, ul. Smolna 12

Pierwszą jest sprzedaż hurtowa na szczeblu fabrycznym. Zajmują się nią centrale zbytu, połączone niejednokrotnie z centralami zaopatrzenia. Istnienie i potrzeba tej formy handlu państwowego należą do rzeczy na ogół bezspornych. Po wielu doświadczeniach i próbach, ta postać handlu państwowego znalazła dla siebie właściwe formy działalności. Działła ona coraz sprawniej, czego dowodem jest chociażby fakt, że dzięki centralom zbytu i zaopatrzenia udało się w każdej gałęzi produkcji osiągnąć realne planowanie, właśnie w tych trudnych dziedzinach zbytu i zaopatrzenia, od których prawidłowego działania zależy wykonanie planu produkcyjnego i finansowego.

Dałszy rozwój handlu państwowego na szczeblu sprzedaży fabrycznej, powinien iść w kierunku jego usprawnienia, obniżenia kosztów handlowych, udoskonalenia metod badania rynku, ściślejszego planowania zaopatrzenia i zbytu.

Państwowy hurt na szczeblu kupiectwa

Drugą postacią handlu państwowego jest hurt na szczeblu kupieckim. Reprezentuje go Państwowa Centrala Handlowa, a w pewnym stopniu także hurtownie niektórych central zbytu, np. przemysłu chemicznego, hutniczego i innych.

Państwowa Centrala Handlowa powstała jeszcze w 1945 roku, ale okres próbnego i organizacyjnego trwał stosunkowo długo i szeroka działalność PCH rozpoczęła się właściwie rok temu, w kwietniu — maju 1946 roku.

Zadaniem PCH jest zaopatrzenie detalistów, przede wszystkim zaś detalistów prywatnych.

Od roku obserwujemy stały rozwój aparatu PCH i jej obrotów. Rok 1946 Państwowa Centrala Handlowa zamknęła przeszło 10-miliardowym obrotem. Aparat jej w tym okresie bardzo się rozbudował i w dużej mierze usprawnił. Mając do czynienia bezpośrednio z żywym i wolnorynkowym, PCH stała i stoi wobec bardzo wielkich trudności przy opracowaniu form współpracy i kontroli nad prywatnym handlem detalicznym. W większości wypadków nie

udało się, niestety, znaleźć tych form współpracy i kontroli. Nie jest to winą PCH, lecz ogólnych warunków handlu w Polsce, które wymagają właśnie uzdrowienia i uporządkowania.

Konieczność branżowego zróżniczkowania

W pierwszym okresie swego istnienia PCH była siłą rzeczy instytucją o uniwersalnych zainteresowaniach handlowych. Prowadziła ona hurtową sprzedaż artykułów wszystkich prawie gałęzi przemysłu, a jednocześnie miała za zadanie skup artykułów rolnictwa. Jednakże w miarę wzrostu obrotów daje się zaobserwować upośledzenie jednego towaru na rzecz innych, łatwiejszych. W szczególności zaznaczył się bardzo wielki wzrost obrotów tekstyliami, podczas gdy obroty artykułami spożywczymi zwiększyły się tylko nieznacznie.

Rozrost obrotów i aparatu PCH postawił na porządku dziennym sprawę zróżniczkowania jej działalności. Należy rozważyć zagadnienie organizacji szeregu państwowych central hurtowych, których zadaniem byłoby opanowanie handlu hurtowego w określonej branży lub też w kilku pokrewnych. Specjalizacja powinna się przyczynić do rozszerzenia obrotów w każdej dziedzinie.

W każdym razie, ogrom pracy i zadań przeraża już obecnie formę handlu państwowego na szczeblu hurtu kupieckiego i trzeba stworzyć nowe formy.

Państwowe domy towarowe

Trzecią postacią handlu państwowego jest detal, reprezentowany do niedawna przez nieznaczną ilość sklepów fabrycznych, prowadzonych tradycyjnie przez niektóre zakłady („Gentleman”, „Ba'ta itp.). Zbyt mała ilość tych sklepów sprawia że nie odgrywa on poważniejszej roli.

Potrzeba państwowej interwencji w dziedzinę handlu detalicznego istnieje jednakże od dawna. Jest rzeczą bezsporną, że wobec słabości przeważnej części spółdzielni terenowych, z jednej strony, i niemożności ustanowienia skutecznej kontroli nad handlem prywatnym z drugiej, powstaje konieczność

powołania do życia — państwowego handlu detalicznego.

Nie mogą to być, rzecz prosta, jakieś drobne przedsiębiorstwa, muszą to być wzorowo postawione wielkie domy towarowe, wyposażone w nowoczesne urządzenia do sprawnego obsługi wielkiej liczby konsumentów.

Jak dotąd utworzono tylko parę takich domów towarowych. Szczególnie ciekawe są doświadczenia śląskie. Jest faktem, że Dom Towarowy PCH w Gliwicach po krótkiej walce pokrzyżował w tym ośrodku akcję spekulatorów. Prywatne sklepy w Gliwicach dostosowują się do cen Domu Towarowego. Należy na podstawie tej praktyki utworzyć Domy Towarowe we wszystkich wielkich ośrodkach kraju. Pozwoli to paraliżować akcję spekulatorów w wielkich miastach, a więc tam, gdzie tworzą się paniczne nastroje i fabrykowane są plotki, wywołujące fałszywe paskarstwa i spekulacji w okolicznych miastach i powiatach.

Powstanie nowej formy handlu państwowego będzie wymagało poparcia i wielkich środków materialnych. Nie ulega jednak kwestii, że każdy wydatek na ten cel okupi się sowicie, przyniesie bowiem wiele korzyści zarówno szerokim rzeszom konsumentów, jak i sprawie uzdrowienia handlu.

A. Szpakowicz

Podpisanie umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym

Dnia 12 maja 1947 r. został zawarty w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej ogólnokrajowy układ zbiorowy pracy dla budownictwa na czas od 1 maja 1947 r. do dnia 31 marca 1948 r. Układ podpisali: — ze strony pracodawców — Centralny Zarząd Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych, Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane oraz Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych; ze strony Pracowników: — Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów.

Postanowienia ogólne układu odpowiadają z pewnymi zmianami postanowieniom układu zeszłorocznego.

Układ ustala stawki płac dla pracowników fizycznych w budownictwie dla obszaru całego kraju z uwzględnieniem różnic terenowych.

Stawki płac dla pracowników umysłowych zostaną ustalone w najbliższym czasie.

Place uwzględniają wyównanie utraconych kart zaopatrzenia dla rodzin pracowników będą wydawane nadal) oraz wyrównanie utraconego dodatku za skrócony czas pracy w sobotę. Normy wydajności pracy zostały podwyższone z 90 proc. do 100 proc. norm przedwojennych.

Ukazał się 17-18 numer tygodnika „Skrzydła i Motor”

Podwójny numer SIMU — tygodnika lotniczego dla młodzieży zawiera: artykuł wstępny pt. „Rocznice walki o postęp”, przedstawiający łączność trzech rocznic majowych jako rocznic walk o wolność, lepsze jutro i postęp. „Proste i zrozumiałe” — nowela ppor. Kazimierza Goździewskiego, opisująca braterskość broni polsko-sowieckiej. Bohaterstwo lotnika przedstawia nowela Markusza „Piechota ruszyła do ataku”.

„Wśla Warszawa, Pomorze, Kolobrzeg, Odra, Nysa, Berlin” — opis walk i zwycięstw pułku myśliwskiego „Warszawa”.

„Zwyciężyliśmy w walce — zwyciężymy w odbudowie” — obrazuje sylwetki lotnictwa na odcinku odbudowy. Poniżej artykułu zamieszczone są ilustracje najnowszego samolotu turystycznego — Zak 1.

„Historia lotnictwa” profesora Fletnerka — oryginalnie i humorystycznie ujęty opis rozwoju lotnictwa od czasów najdawniejszych do chwili obecnej.

Zagadnienie organizowania Kół Ligi Lotniczej rozwijał obszerna instrukcja pt. „Organizujemy Kola Ligi Lotniczej”. Mieści się w niej odpowiedź na szereg ciągle napływających listów do Redakcji z zapytaniami w tej sprawie. Nowela Eli Wachnowskiej „Orlątko”.

„Medycyna Lotnicza” doktora Ferrera w dziale technicznym „Model latającego samolotu”, „Samolot myśliwski North American P51 Mustang”, „Model latający helikoptera” i humor lotniczy dopielniają ciekawymi i bogato ilustrowanymi numerami.

Na oświatę robotniczą TUR

Tow. Ziembicki Julian wpłaca 1.000 zł i wywiza tow. tow. Pawłowską - Toruńczyk, Romanę, Petruczynką Felksa i Rozmaryn Staudauska.
 Tow. Wierczkiewicz Bronisław wpłaca 500 zł i wywiza tow. dyr. Czyżewicza Juliana, Lichaniewskiego Adama oraz ob. dyr. Pażyre Sianisiawa.
 Ob. Szczepański Franciszek wpłaca 500 zł i wywiza tow. dra Wojeńskiego Teofila oraz ob. ob. Bieckiego Franciszka, Kaczynskiego Teodora i dra Malowską Mariannę.
 Tow. Słowińska Jemina wpłaca 500 zł i wywiza tow. Kinowską Saturninę, Habermana Teofila i Kowalewskiego Mirosława.
 Tow. Obozowicz Róża wpłaca 500 zł i wywiza tow. Franaszek Barbare, Rosnowską Janinę i Lewicką Halinę.
 Tow. Kozierowski Janusz wpłaca 3.000 zł i wywiza tow. tow. posła Pręga Rafała i red. Głowackiego Teofila oraz ob. inż. Strójwską Stanisława i Kozierowski Jerzego.

Ofiary

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Repatrianci z Pizy za pośrednictwem Polskiej Misji Repatriacyjnej w Rzymie — 8.500 zł.

NA POWODZIAN

Pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie — 15.000 zł.

NA DZIECI PO POLEGŁYCH W WALCE O DEMOKRACJĘ

Pracownicy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, zamiast kwiatów na grób ojca, ppłk. Sobczaka Stefana — 10.204 zł.

NA RODZINY PO POLEGŁYCH 7 ORMOWCACH

Z okazji imienin sekretarza Komitetu PPR przy Min. Leśnictwa, tow. Zofii Ziemińskiej, składają towarzysze PPR przy Min. Leśnictwa — 3.500 złotych.

Radio

PIĄTEK, 16 MAJA
 6.00 Sygn. czasu, 6.05 Dziennik por. 6.30 Muzyka, 7.02 Muzyka, 7.15 Wiad. poranne, 7.40 Koncert Ork. P.R. 8.40 Słrż. PKC, 15.00 Słuchowisko dla dzieci, 15.30 Aud. rozrywk. 16.00 Dziennik popoł. 16.12 Muzyka, 16.30 Aud. dla chorych, 16.45 Pieśni ludowe, 17.00 Felieton Grodzieński, 17.50 Konc. dla przedwojennych świata pracy, 18.35 Aud. Związku Straży Pożarnej, 18.45 Aud. dla wsi, 19.15 „Jubileusz Adama Wieniawskiego”, 21.45 Radiowy Uniw. Ludowy, 22.00 „Popioły” St. Zeromskiego, 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ostatnie wiad. 23.25 Muz. poważna.

WARSZAWA II
 13.03 Muz. rozrywk. 14.15 „Kacik debiutantów”, 14.47 Muz. rozrywk. 18.42 Konc. życzeń, 19.00 Felieton teatralny, 19.40 Muz. taneczna z płyt, 20.15 Konc. Polskiej Kapeli Lud. 21.00 Dziennik wiecz. 21.25 Muzyka franc. rozrywk.

DROBNE OGŁOSZENIA

BUCHALTERÓW z praktyką i pomocnika zaangażujemy natychmiast. Zgłoszenia obojętne z ofertami. Państwowe Zakłady i Warsztaty Samochodowe, Warszawa, Chmielna róg Wielkiej (baraki) Wydział Personalny. 4482

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL CHA FUM”, Jeruzolimskie 27 Prowincja informujemy listownie. 393

MIĘSKIE kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły myśliwskie (gaza, siatka, pasy, gurtki itp.) poleca Eugeniusz Palaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, tel. 888-87 Sprzedaż Pańkiewicza 4, sklep (przy Jeruzolimskich). 112

PAŃSTWOWE Zakłady Samochodowe Nr 2 w Warszawie, ul. Mińska 25 poszukują 1 specjalistę elektryka na prąd silny i słaby, na stanowisku kierownika działu, oraz 1 pracownika znającego buchalterię magazynową. Warunki do omówienia. 1053

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Urząd Wojewódzki Łódzki — Wydział Komunikacyjny ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony na odcbudowę drogi państwowej Nr 16 odcinek od km 72 + 740 do km 74 + 514 w Pabianicach.

Odbudowa obejmuje ułożenie dywanika 3 cm grubości z asfaltu ianego — nawierzchniowego w ilości ok. 16.500 m² na starej jezdni z asfaltu-betonu po uprzednim wytatowaniu jej asfaltem lanim — żwirowym.

Termin ukończenia robót dn. 31.X.1947 r. Oferty należy składać w Urzędzie Wojewódzkim — Wydziale Komunikacyjnym w Łodzi, ul. Ogrodowa 15, pokój Nr 140 do godz. 11-ej, dnia 4 czerwca 1947 r.

Otwarcie ofert odbędzie się tegoż dnia w Urzędzie Wojewódzkim, pokój Nr 137 o godzinie 12-ej.

Do ofert dołączyć należy kwit Izby Skarbowej w Łodzi na wpłacone wadium w gotówce lub list gwarancyjny upoważnionego Banku w wysokości 1% sumy oferowanej. Poza tym dołączyć należy zaświadczenie o wysokości ogólnej sumy subskrypcji na P.P.O.K.

Słpe kosztorysy, warunki techniczne oraz inne podkłady ofertowe można otrzymać w godzinach przyjęć w Urzędzie Wojewódzkim, pokój Nr 137.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia jakiegokolwiek odszkodowania. 1057

PRZETARG

Ministerstwo Administracji Publicznej, ul. Rakowiecka 4, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie okładek do dowodów tożsamości koni w ilości 2.000.000 sztuk.

Termin zgłaszania ofert ustala się na dzień 24 maja 1947 r. o godz. 12-ej w gmachu MAP ul. Rakowiecka 4 pokój Nr 5.

Wzór okładki można oglądać pod wyżej wskazanym adresem w godz. 10 — 13.

Ministerstwo zastrzega sobie dowolny wybór firm bez względu na cenę i sumę wypełnionych kosztorysów. 1054

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Dyrekcja Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych w Łodzi, ul. A. Pfochnika Nr 1, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót związanych z przebudową bloku, złożonego z 6 elementów w Łodzi, ul. Przeszkole 46 — 56, dla Jednorocznej Szkoły Przesposobienia Przemysłowego.

Warunki przetargu, podkłady kosztorysowe oraz bliższe informacje można otrzymać w Referacie Szkolnictwa Zawodowego, ul. Próchnika, I pok. Nr 13. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na przebudowę bloku przy ul. Przeszkole 46 — 56” należy składać w Referacie Szkolnictwa Zawodowego do dnia 24-go maja 1947 r.

Do oferty należy dołączyć kwit z wpłaconego wadium w wysokości 1 proc. oferowanej sumy.

Otwarcie ofert odbędzie się komisyjnie dnia 24 maja o godz. 12-ej. Dyrekcja zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, podziału robót oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu.

Wadia, dotyczące nieprzyjętych ofert będą do zwrotu w terminie 10 dni od daty otwarcia ofert. 1056

Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy, Chocimska Nr 35, II piętro ogłasza przetarg nieograniczony na dokończenie odbudowy gmachu przy ul. Bartoszewicza 3.

Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu

poszukuje

ZASTĘPCY KIEROWNIKA MAGAZYNÓW, posiadającego odpowiednią rutynę i znajomość branży metalowej,

RACHMISTRZY i MAGAZYNIERÓW, z odpowiednią praktyką i znajomością rachuby materiałowej,

TECHNIKÓW z praktyką fabryczną w dziale kontroli i odbioru materiałów i wyrobów

Oferty składać do wydziału personalnego P.F.W. Wrocław, ul. Przemysłowa 12. 1005

POSZUKUJE SIĘ DO PRACY:

Samorządowców, pracowników administracyjnych, prawników, ekonomistów, buchalterów itp.

Zgłoszenia kierować na adres: Ministerstwo Administracji Publicznej Sekretariat Ministra Warszawa, Rakowiecka Nr 4. 1026

Wydział Administracyjny - Gospodarczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

- 25 maszyn do pisanja z walkiem normalnym, 10 maszyn do pisanja z walkiem długim;
- 200 m chodnika kokosowego.

Oferty należy składać w Biurze Przepustek przy ul. Koszykowej Nr 10 do dnia 24 maja br.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 27 maja br. o godz. 12. Wydział Administracyjno-Gospodarczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań. 1039

WRÓG Nr 1 W KOPALNI WĘGLA

Jakie są przyczyny powstawania podziemnych pożarów?

Pożar w kopalni węgla jest żywiołową kłaką, która często pociąga za sobą tyle ofiar. Co jest przyczyną tych kłak?

Światowe statystyki kopalniane pouczają, że około 25 proc. pożarów w kopalniach węgla ma swoją przyczynę zewnętrzną, reszta pożarów wynika z przyczyn wewnętrznych, pozostających w związku z właściwościami substancji węglowej; mówi się wtedy o tzw. samozapaleniu się węgla.

Wielką część korytarzy pod kopalnią, czyli tzw. ganków, chodników, pochyłych spadów, filarów i innych wszelkich lub szerokiach wyrobisk górniczych wykonana jest w palnej substancji węglowej. Nadto jako zabezpieczenia przed zawaleniem się stropu i bocznych ścian, czyli ociosów, używa się drzewa sosnowego. Tylko niektóre najważniejsze arterie podziemne mają niepalną żelazną, murywaną lub betonową obudowę.

TAM, GDZIE WSZYSTKO MOŻE SIĘ ZAPALIĆ

W takich warunkach nie jest trudno o pożar. Najczęstszą jego przyczyną jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Tak więc wskutek niefortunnie zawieszanej otwartej lampy górniczej zapalić się może drewniana obudowa wyrobiska górniczego. Przypadkowo zapalić się mogą wskutek nieostrożności również przesiąknięte smarem odpadki do czyszczenia maszyn w komorach kołotworów i innych maszyn na dole w kopalni. Zaproszyć ogień mogą również iskry spawacza, dokonującego spoinienia dwóch złamanych żelaznych części maszyn czy też szyn na chodnikach przewozowych.

Pożar, wywołany takimi przyczynami, można w z początku zgasić, względnie łatwo. Wystarczy zastosować takie środki, jak: gaśnice, woda, piasek, czy pył kamienny, który górnicy zwykle mają pod ręką.

Pożar wywołany może również krótkie spięcie przewodów prądu elektrycznego lub przebiecie kabla, rozprowadzającego prąd do poszczególnych komór na dole kopalni. Krótkie spięcie zdarza się najczęściej w licznym, rozkolektanym z czasem przez różnego rodzaju wstrząsy wyłuszczeniach prądu, zawieszonych na deskach, przybitych do drzewnej obudowy chodników.

Każdy górnik wie, że zauważywszy ogień, wywołany przez spięcie elektryczne, trzeba niezwłocznie wyłączyć prąd i natychmiast tłumić ogień czym się da,

choćby własnym ubraniem. Chodzi bowiem o to, aby nie dopuścić do zapalenia obudowy drzewnej oraz węgla w ociosach.

Istnieje jeszcze jedna kategoria pożarów, mających przyczyny zewnętrzne. Są to naderwyczej groźne pożary sabotażowe. Groźba ich polega na tym, że są one z góry przemysłane i starannie przygotowane w celu zadania jak największej szkody kopalni, a nawet i zalodze kopalnianej.

75 PROC. POŻARÓW TO SKUTEK SAMOZAPALANIA SIĘ WĘGLA

Pożary podziemne, wynikiem wskutek samozapalenia się węgla, zdarzają się najczęściej na większych głębokościach przy eksploatacji pokładów skłonnych do utleniania. Rozróżniamy dwie przyczyny, pobudzające proces samozapalenia węgla: fizyczną i chemiczną.

Substancja pokładów węgla nie jest bynajmniej jednolitą, lecz złożoną jest z różnorodnych składników. Niektóre z tych składników chemicznych, mianowicie pewne kwasy ziemne i siarka mają wysokie zdolności utleniania się. Te zdolności utleniania węgla podsyca jeszcze nieznaczna ilość wilgoci, znajdującej się w powietrzu.

Utlenianie węgla następuje na jego powierzchni. Im drobniejszy jest węgiel, tym większa jest jego powierzchnia zetknięcia się z powietrzem. Dlatego właśnie najprędzej następuje samozapalenie i samozapalenie miazgi i pyłu węglowego.

Fizyczne przyczyny samozapalenia się węgla stwarza ciśnienie warstw ziemi, zalegających nad pokładem. Ciśnienie to wzrasta, rzecz jasna, w miarę tego, im głębiej zalega dany pokład. Jako skutek występuje kruszenie pokładu w pobliżu wyrobisk górniczych. W ociosach węglowych wokół wyrobiska powstają pęknięcia i szczeliny. Następują

przesunięcia odłupanych kawałków węgla i tarcia.

W rezultacie ścierania się odłupanych kawałków węgla wytwarza się miął i pył, które mają większą łatwość utleniania. Łatwość ta wzrasta jeszcze wskutek podniesionej temperatury. A poza tym jeszcze przez szczeliny napływa świeże powietrze.

GÓRNIK WALCZY O KOPALNIĘ I SVOJE ŻYCIE

Doświadczony górnik rozpoznaje natychmiast po płynącym z szczeliny zapachu produktów suchej destylacji węgla miejsce samozagrzewania się węgla. Od rychłego rozpoznania tego miejsca zależy wiele. Wiadomo, że proces samozagrzewania rozwija się szybko, temperatura nagrzewającego się miazgi osiąga niebawem 300 stopni, a przy 350 stopniach następuje samozapalenie węgla.

Wtedy w wyrobisku górniczym pojawia się dym, a w gnieździe samozagrzewania ogień. Jako środek zapobiegają-

cy tym zjawiskom stosuje się częstą przebudowę rozgniecionego wskutek ciśnienia chodnika i usuwanie odłupanych kawałków węgla.

Pożary, wywołane samozapaleniem węgla, powstają nie tylko na końcach chodników w miejscach, gdzie wybiera się węgiel z tzw. calizny. Często powstają one również w miejscach, skąd węgiel nie został dokładnie wybrany. Ciśnienie rozgniatane ten niewybrany węgiel na miął, który pod wpływem utleniania się wytwarza z czasem ognisko samozapalenia się.

Wiele jest sposobów zapobiegania tego rodzaju wypadkom. Jednym z najbardziej znanych i najbardziej skutecznych z nich jest otaczanie tych miejsc ogniskowych szczelnymi tamami w celu odcięcia ich od dopływu powietrza. Doświadczeni górnicy potrafią na ogół zapobiegać wszystkim tego rodzaju wypadkom, wiedząc dobrze, że pożar to największy wróg nie tylko kopalni, ale i pracującego pod ziemią człowieka.



Zwycięzca wyścigu motocyklowego — Jerzy Dąbrowski

Niezwykły wypadek w dziejach ludzkości

Ziemia zderzyła się z małą planetoidą

Jak donosi TASS, członek Akademii Nauk ZSRR Fesslenko, szef ekspedycji, jaka udała się na Daleki Wschód do miejscowości Sikete Alin, gdzie 12 lutego spadł wielki meteor, pisze w swym sprawozdaniu, że wypadek jest może jednym w dziejach ludzkości.

Meteor z Sikete Alin posiada ciekawy skład chemiczny. Składa się on z żelaza z domieszką niklu, kobaltu, miedzi i kilku innych pierwiastków. Ogólna waga meteoru wynosiła około tysiąca ton.

W dniu dzisiejszym walczyliśmy o puchar, a 6 z kolei z Anglią.

O streptomycynie bez entuzjazmu

Brak gwarancji wyleczenia i komplikacje jako skutek

Przed kilkoma dniami, 9-letni Noel Dieu, chory na gruźlicę zapalenie opon mózgowych, został przewieziony specjalnym samolotem ze swojego rodzinnego miasteczka w departamencie Górnej Loary do Paryża. Uczyniono wszystko, aby wyrwać dziecko ze szponów tej straszliwej choroby, która niemal zawsze kończy się śmiercią.

Chodziło o to, aby w Paryżu w szpitalu „Des Enfants Malades”, dokonać ostatniej próby: zastosować streptomycynę.

Streptomycyna produkuje się obecnie i stosuje w St. Zjednoczonych na znaczną skalę i uzyskano doświadczenie pozwala już na ocenę możliwości streptomycyny jako leku.

Jak ryba w mchu...

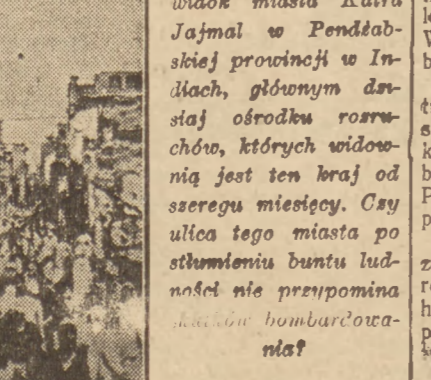
Domowy sposób hodowli karpia

Karp jest rybą w Europie stosunkowo nową, gdyż przywędrował z Chin masowo dopiero w wieku XVI i szybko się przyjął jako nadzwyczajnie tłuczna i smaczna ryba, dająca się sztucznie hodować o wiele łatwiej niż pastrąg. Karp doskonale znosi niewolę i wodę stojącą, choćby zamutną. Dokarmić go można z powodzeniem łubinem.

dziedźna hodowlana, wymagająca głębokiej fachowości i wkładów bardzo poważnych.

W radio rozlegają się rozpaczliwe próby o „ampulikę streptomycyny”, która ma uratować nieszczęśliwego chorego od śmierci.

TO NIE SĄ RUINY SPOWODOWANE PRZEZ WOJNĘ



Zdjęcie przedstawia widok miasta Khatra w prowincji w Imbach, głównym ośrodkiem rolnictwa, których widownią jest ten kraj od szeregu miesięcy. Czy ulica tego miasta po strumieniu buntów ludności nie przypomina kolumny bombardowania?

W dniu dzisiejszym na mistrzostwach Europy w Dublinie rozegrane zostały walki w pierwszej turze w wadze muszej oraz w drugiej turze w wadze półciężkiej. W ostatniej walce w wadze średniej mocny punkt naszej reprezentacji, Kolczyński przegrał już w pierwszej rundzie przez k.o. z Francuzem Escudie. Francuz dużo szybszy od Polaka zakończył walkę bardzo przednio. Najgroźniejszy przeciwnik Kolczyńskiego go, Czechosłowak Torma, wygrał w pięknym stylu na punkty z Węgrem Pappem i jest uważany za najpoważniejszego pretendenta do tytułu mistrza.



W Warszawie na kortach Legii trenuje ekipa angielska przybyła na mecz tenisowy Polska — Anglia. Na zdjęciu: G. I. Polak

GŁOS SPORTOWY

Dziś walczyliśmy o puchar Davisa

Szóste spotkanie z Anglią

Gdy w 1900 r. Amerykanin Davis, tenisista, a w czasach późniejszych minister wojny USA, ufundował piękny puchar, będący nagrodą przechodnią dla zwycięzcy dorocznych rozgrywek tenisowych Ameryka—Anglia — na pewno nie przypuszczał, że rozgrywki te „wciągną” prawie wszystkie państwa w gorączkę białego sportu. Stopniowo ilość państw, biorących udział w walkach o puchar, zwiększała się. Rozgrywki zaczęły pasjonować cały świat sportowy, a nazwiska bohaterów walk o puchar, częstokroć dramatycznych — były wszystkim znane.

Walczące państwa (podzielone obecnie na 2 strefy, europejską i amerykańską) rozgrywają ze sobą 5 spotkań: 4 „single” i 1 „double” (grę podwójną). Przegrany odpada z dalszych rozgrywek. Jak dotąd, odliczywszy lata wojny, puchar rozgrywano 35 razy i tylko 4 państwa miały zaszczyt zdobywać to piękne trofeum: Ameryka, Australia, Anglia i Francja. Naturalnie łączy się to z okresem trwania sławy i świetności fenomenów tenisowych, jakie każdy z tych krajów posiadał w poszczególnych swych okresach. Ameryka miała swego Johnstona, Richardsa, Tildena, Vineza; Australia — Anderssona, Pattersona i braci Doherty; Anglia — Perry'ego; Francja — swych mistrzów: Lacosta, Cochet, Borotra i Brugnona. USA zdobyła puchar 13 razy, Australia — 7 razy, Francja — 6 razy i Anglia — 9 razy.

W dniu dzisiejszym walczyliśmy o puchar, a 6 z kolei z Anglią.

Włoszy—Czechosłowacja w tenisie

Na ringu w Dublinie

Zwycięstwo Antkiewicza i porażka Trzęsowskiego

W dalszym ciągu pięściarskich mistrzostw Europy, rozgrywanych w Dublinie, reprezentanci nasi odnieśli jedno zwycięstwo i jedną porażkę. Antkiewicz w w. półciężkiej wygrał swą walkę z Czechosłowakiem Holovcem, mając zdecydowaną przewagę. Jedno, co można było zarzucić naszemu mistrzowi — to to, że zdradzał skłonności do bicia otwartą rękawicą. Drugi nasz reprezentant, Trzęsowski (w. półśrednia) przegrał po wyrównanej walce minimalną liczbą punktów z Ramanenem (Finlandia). Fin wygrał I rundę, w II rundzie Polak walczył b. ładnie, „kończąc” jednak rozstrzygnięciem dla siebie Ramanenem.

Pozostałe walki dały wyniki następujące:

W. półciężka: Facchi (Włochy) wywypunktował Belgię Delminne'a; Humez (Francja) wygrał na punkty z Ven Den Buskenem (Belgia); Christiansen (Dania) pokonał na punkty Flaniganę (Szkocja); Ryan (Anglia) znokautował w II rundzie Solberga (Norwegia); Budal (Węgry) pokonał na punkty znanego nam z występów w Polsce, Koudelę (Czechosłowacja); Cantwell (Irlandia) wywypunktował Szweda Ahneloewa, pogromcę Olejnika w Łodzi; Dlz (Hiszpania) wywypunktował Yargana (Turcja), w pewnym momencie będąc sam b. bliskim porażki.

Z ostatniej chwili